Nr 155. Kraków, 11 Lipca — Sobota. Rok 1885.

„Czas“ wychodzi codziennie, wyjąwszy niedziele i dni świąteczne.
Oddzielne Nra Czasu, o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 c., we Lwowie lub z przesyłką pocztową 12 c.

Prenumerata wynosi:

	na cały rok	na kwartał	na 1 miesiąc
Pocztą w państwie Austryackiem	24 złr.	6 złr.	2 złr. 50 c.
„ „ Niemieckiem	28 złr.	7 złr.	3 złr.
„ do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi innych państw należących do związku pocztowego	32 złr.	8 złr.	3 złr.

Prenumeratę przyjmuje się tylko od 1go do ostatniego dnia w miesiącu. — **Listy** z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Czasu* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się. **Rękopismów** nadsyłanych nie zwraca się.

CZAS

Prenumeratę przyjmują:
Administracya „CZASU“ w **Krakowie** i urzędy pocztowe. **Miejscową prenumeratę** księgarnia S. A. Krzyżanowskiego, handel Z. Skalskiego w Sukiennicach, biuro dzienników i ogłoszeń E. Silbersteina w hotelu Saskim, handel Bajera przy ulicy Grodzkiej, trafika Kuklińskiego w Sukiennicach. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje się za opłatą od miejsca wiersza drukiem drobnym (petitowym) za pierwszy raz 10 cent., za każdy następny po 5 cent. — **Nadesłane** (na 3 stronie dziennika) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 cent. za każdy raz. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **we Lwowie** Ajencya „CZASU“ w głównym składzie tytoniu Nr. II przy ul. Trybunalskiej L. 4; **w Paryżu** wyłącznie p. Adam, Rue Clément 4; (prenumeratę p. W. Raczkowski, Faubourg Poissonière 33); **w Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), A. Oppelik, Stubenbastei Nr. 2, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze), H. Schalek, M. Dukes, M. Stern, tylko prenumeratę pp. H. Goldschmidt & C., w Frankfurcie n. M. G. L. Daube & C.
W Warszawie przyjmują ogłoszenia pp. Reichman i Frendler, biuro ogłoszeń przy ul. Senatorskiej

Przegląd Polityczny.

Kraków 10 lipca.

Wskutek uchwały zapadłej na ostatniem posiedzeniu centralnego Towarzystwa rolniczego krakowskiego, członkowie zeszłorocznego komitetu ratunkowego, który się zawiązał był w naszem mieście, zebrali się tego samego dnia, t. j. przed wczoraj wieczorem w biórze delegata Namiestnika, i oświadczyli gotowość podjęcia na nowo działania swego, gdyby tego okazała się potrzeba. Na razie sądzą oni jednak, iż wystarczy działanie zawiązanych komitetów miejscowych, wchodzących w bezpośredni stosunek z c. k. Namiestnictwem i Wydziałem krajowym.

Konferencye austryackich i węgierskich ministrów w sprawie odnowienia związku cłowo-handlowego, zakończone zostały tymczasowo na posiedzeniu u hr. Kalnokyego. Wziął w nich także udział minister Kallay. *Bud. Corr.* donosi o ich rezultacie, co następnje: „Narady dotknęły wszystkich wspólnego związku cłowo-handlowego tyczących się kwestyj, mianowicie zaś kwestyi kwotyzowania, ceł pośrednich i restytucyj, tudzież spraw weterynaryjnych. W tych naradach, w których wzięli także udział ministrowie wspólni, zastanawiano się nad sprawami handlowo-politycznemi, mianowicie nad kwestyą odnowienia traktatów handlowych, kończących się w latach 1886 i 1887. Teraz będzie zadaniem konferencyi cłowej austro-węgierskiej przygotować prace wstępne. W jesieni nastąpi dalszy ciąg przerwanych dzisiaj konferencyj. Być może, że w ciągu lata znajdzie Kalnoky sposobność widzenia się z ks. Bismarkiem i pomówienia z nim o stosunkach handlowo-politycznych między obu monarchiami. Ministrowie węgierscy odjechali już do Pesztu.“

Według doniesienia *Politik*, ma Rada państwa być zwołaną stanowczo w drugiej połowie września na krótką sesyą dla zawotowania adresu i dokonania wyborów do delegacyj. Nie jest to niemożebnem, dodaje nadto *Politik*, iżby minister skarbu już we wrześniu przedłożył *exposé* budżetowe, aby komisya budżetowa mogła zaraz rozpocząć swoje czynności, a w ten sposób referenci zyskali więcej czasu do wypracowania sprawozdań. Według tegoż samego dziennika, zjednoczenie klubów Hohenwartha i Liechtensteina napotyka trudności, gdyż z wielu stron objawia się życzenie, aby utrzymać na prawicy jeden klub czysto niemiecki. Chcą uniknąć „konserwatyści niemieccy — pisze wiedeński korespondent *Politik* zarzutu, że dają się majoryzować przez klub Hohenwarta, w większej swej części złożony z nie-Niemców, i dlatego życzą sobie utrzymania „klubu niemieckiego“ prawicy, a to tem bardziej, o ile na pewno spodziewać się można utworzenia klubu niemieckiego lewicy. Obawiają się dalej, aby jakaś różnica zdań nie dała powodu do secesyi i mniemają, że lepiej jest pozostawić dotychczasową organizacyę, aniżeli tworzyć nową, któraby musiała ewentualnie w starciu z przeciwnikami uledz zmianie. W każdym razie są to raczej względy oportunistyczne, przemawiające przeciw fuzyi i właśnie przywódzcy centrum życzą sobie jak przed tem, tak i nadal chętnie i z głębokiego przekonania poddać się przewództwu hr. Hohenwartha. *Relato refero*, ale mniemamy, że jesteśmy dobrze poinformowani.“

Dzienniki wiedeńskie ogłaszają tekst okólnika, wydanego przez ministra oświaty br. Conrada, z powodu zachowania się niektórych nauczycieli pod czas ostatniej akcyi wyborczej. Okólnik ten brzmi:

„W czasie ostatnich wyborów do Rady państwa okazało się, że nauczyciele takich szkół, które mają nietylko nauczać lecz także i wychowywać młodzież, brali udział w walkach stronniczych w sposób wybitny, to zbieraniem głosów, to jako agitatorowie polityczni. Nie mogę zgoła pochwalić tego wykroczenia po za obręb swego powołania, w którem przykład na młodzież tak wielce działa, jakoteż współudziału w ruchu, przeszkadzającym cichej pracy szkolnej. Pretensya szkoły do powierzenia jej dziatwy wszelkich partyj i stanów, wie leby na uprawnieniu straciła, gdyby ci, którzy obowiązani są przygotować wzrastające pokolenie przez zatrudnienie przedmiotami naukowemi do nieuprzedzonego sposobu myślenia, sami się rzucili w wir stronniczych walk, dając tem samem powód do powątpiewania o ich przedmiotowem zapatrywaniu się na rzeczy dotyczące stronnictw i narodowości. Jakkolwiek nie jest bynajmniej moim zamiarem ukrócić w wykonywaniu praw przysługujących każdemu obywatelowi państwa, to mam przecież nadzieję, że nauczyciele wymienionej powyżej kategoryi w używaniu tego prawa, zechcą z należytym taktem postępować, omijając wszystko, coby jego powagę, przychylność i zaufanie w pewnej bodaj tylko części powierzonej sobie dziatwy nadwerężyć mogło, i coby się też z jego powołaniem nie zgadzało. Upraszam Rady szkolne krajowe o zarządzenie, aby tę moją wypowiedzianą tu nadzieję zakomunikowały gronu nauczycielskiemu szkół średnich i zakładów do zakresu szkół ludowych należących.“

Sprawa założenia czeskiej szkoły ludowej w IV okręgu miasta Berna, rozstrzygniętą została w trybunale administracyjnym na niekorzyść tejże szkoły, a rozporządzenie ministeryalne, wskutek którego szkoła ta miała być otwartą, zostało zniesione. Gmina miasta Berna opierała się w procesie na tej okoliczności, że w IV okręgu miasta Berna, liczba dzieci czeskich obowiązanych do chodzenia do szkoły wynosi tylko 30, nie dochodzi zatem do minimalnej cyfry 40, która osiągniętą być mogła tylko przez uczęszczanie dzieci z III okręgu. Trybunał administracyjny pod przewodnictwem hr. Belcredego orzekł, że odnośne rozporządzenie ministeryalne zostaje zniesione z powodu uchybienia w przeprowadzeniu sprawy, ponieważ pominięto § 7 morawskiej ustawy krajowej o zakładaniu szkół, według którego wszelkie okoliczności, dotyczące założenia nowej szkoły, mają być stwierdzone przez osobną komisyą z współudziałem stron interesowanych.

Następca tronu austryackiego z dostojną swą małżonką udali się do Bruksselli, gdzie powitani przez króla i królową, zamieszkali z zamku Lacken, zkąd udadzą się do Antwerpii na zwiedzenie wystawy.

Jako kandydata do tronu brunszwickiego, przez Prusy patronowanego, wymieniają księcia Reuss, posła niemieckiego w Wiedniu.

Z Paryża donoszą, że Waddington z rozmowy z Salisburym, która jeszcze żadnej stanowczej umowy nie miała na celu, tylko była ogólnikową wymianą zdań, wyniósł takie wrażenie: Sprawę egipską zamierza prezes gabinetu angielskiego rozwiązać w porozumieniu z mocarstwami europejskiemi, wogóle jednak ograniczy on się tymczasem jedynie do załatwienia najnaglejszych spraw bieżących, a rozwikłanie spraw większej wagi odłoży aż do chwili uskutecznienia wyborów, żeby, jeśli rezultat wypadnie na korzyść Torysów, mógł się oprzeć na wspierającej go większości.

Wiadomo, że Rosya nie życzy sobie takiej zwłoki, z obawy, ażeby Anglia nie zyskała sobie przez ten czas ważnych sojuszników. Zaczynają się więc pojawiać teraz przepowiednie, które i *Nordd. Allg. Ztg* powtórzyła, że jeśli się ugoda z Anglią jeszcze długo przeciągać będzie, to Rosya w czasie rokowań gotowa zająć jeszcze Herat.

Zdaje się też, że Rosya nie przestaje przygotowywać się do akcyi wojennej w Azyi. Do *Standardu* donoszą bowiem z Teheranu:

„Persowie uskarżają się mocno na ciągłe pogwałcenia granic ich państwa przez Rosyę i na ciągłe mieszanie się Rosyan do spraw perskich. W Askabadzie skoncentrowała Rosya 10,000 ludzi. Codziennie odchodzi ztąd jakiś oddział wojska do Saraksu, który zastępują bezzwłocznie nadchodzącym znów od strony morza Kaspijskiego do Askabadu. Ruchy te czynią wrażenie, jakoby się przygotowywała wojna, będąca bliską wybuchnięcia.“

Z innych znów stron donoszą, że Salisbury co do Egiptu i Sudanu przyswoił sobie dawny plan Northbrooka, aby zwolna oddawać różne pozycye Turcyi i oddać w jej ręce zarząd Egiptu i Sudanu, z zastrzeżeniem odrębności pierwszego i kontroli nad nim europejskiej.

Cała uwaga prasy francuskiej zwrócona teraz w stronę Anamu. Organa wszystkich prawie stronnictw żądają energicznego wystąpienia, celem przywrócenia porządku i ustalenia uroku imienia francuskiego w Azyi wschodniej.

Z uzupełnieniem ministerstwa swego czeka Depretis podobno, aż się stanie prawomocną ustawa, stwarzająca trzy nowe teki. Obecnie sam wyjechał do wód, a w nieobecności jego załatwia interesa zewnętrzne sekretarz jeneralny Morana, który ma być do tego bardzo uzdolniony.

Nowoje Wremia przynosi wiadomość, jaka mu z Szanghai zakomunikowaną została, że pomiędzy rządami rosyjskim i korejskim, toczą się obecnie rokowania, dotyczące zawarcia układu o protektorat Rosyi nad Koreą, i zapewnienia jej swobody żeglugi po rzece Tiumeni.

Tenże sam organ petersburski powtarza zapewnienie, że między Londynem, Berlinem i Petersburgiem nastąpiła wymiana zdań pojednawczego charakteru.

Sprawy miejskie.

Posiedzenie Rady miejskiej dnia 9 lipca.

Przewodniczy Prezydent Dr Szlachtowski — radców obecnych 35.

Na wstępie posiedzenia odczytane zostały następne ważniejsze pisma: 1) pismo hr. Karola Czarneckiego, który z powodu, iż pragnie, aby zwłoki jego były złożone na tutejszym cmentarzu, czyni zapis 2,000 złr. dla kaplicy cmentarnej, a z procentu od tej sumy ma być wypłacaną kwota 67 złr. kapelanowi cmentarnemu za wskazane aktem zapisu Msze św.; kwota 5 złr. każdoczesnemu dozorcy cmentarza; a 12 złr. ma być rozdanych co roku w dzień św. Karola Boromeusza między tutejszych ubogich; 2) pismo ordynaryatu biskupiego krakowskiego dziękujące Prezydentowi i Radzie za udział w uroczystem nabożeństwie, odprawionem w Katedrze na Wawelu dnia 5 b. m., jako w rocznicę 1000-letniej śmierci św. Metodego. Pismo to upoważnia Prezydenta do wyrażenia podziękowania Radzie miejskiej.

Akt fundacyjny hr. Czarneckiego odesłała Rada do sekcyi prawniczej, a następnie udzieliła 6 tygodniowego urlopu r. m. St. Feintuchowi.

Przed przystąpieniem do porządku dziennego, przedkłada r. m. prof. Dr Kasparek, imieniem sekcyi prawniczej, następujący wniosek nagły, który podajemy już z poprawkami r. m. Dra Rosenblatta i r. m. prof Dra Bobrzyńskiego, jako przyjętemi przez Radę do treści wniosku. Wniosek brzmi więc w całości: „Przyjmuje się orzeczenie Rady szkolnej krajowej z dnia 31 maja 1885 r., załatwiające przedłożenie gminy m. Krakowa z 21 listopada 1883 przeciw rozporządzeniu Rady szkolnej kraj. z d. 6 października 1883, mocą którego nałożono na gminę m. Krakowa obowiązek ponoszenia wydatków w wysokości 12%, na płace nadetatowych nauczycieli i nauczycielek klas równorzędnych, do wiadomości, z tem zastrzeżeniem, że ta uchwała nie przesądza w niczem kwestyi zwrotu zaliczek udzielonych z funduszu szkolnego krajowego za czas od r. 1876 do 1882 — i nie wnosi się rekursu od tego orzeczenia do ministerstwa wyznań i oświecenia.“

R. m. Dr F. Jakubowski, jako sprawozdawca komisyi gazowej, przedkłada umotywowany poprzednio następujący wniosek:

„Rada miasta upoważnia komisyę gazową do działania w celu wykonania uchwały Rady miasta, postanawiającej budowę własnego zakładu gazowego w granicach sumy na budowę przeznaczonej i na podstawie planów przez p. Jahna przedłożyć się mających, tudzież, że Rada miejska grunta Maślakówkę ewentualnie Dajwor oddaje komisyi gazowej do rozporządzenia, by jeden z nich, stosownie do wskazówek p. Jahna, użyła pod budowę zakładu gazowego miejskiego.“

Wniosek ten Rada przyjmuje po krótkiej dyskusyi na temat, czy budowa nowego zakładu gazowego na Dajworze nie byłaby szkodliwą ze względów zdrowotnych, obawy te wszakże, podniesione przez r. m. Birnbauma, usunęli wiceprezydent Friedlein, r. m. Knaus, a wreszcie sprawozdawca. Również żądał r. m. Birnbaum, aby komisya gazowa, upoważniona do działania, gdy Rada miejska nie będzie się zbierać na posiedzenia, zasięgała w razie danym zdania delegatów sekcyi ekonomicznej lub skarbowej. Sprawozdawca wyjaśnił zbyteczność tego zastrzeżenia, gdyż co do planów p. Jahna sekcya ekonomiczna nie mogłaby przedsiębrać żadnych rozbiorów, a komisya gazowa zbytecznie zasięgałaby opinii delegatów sekcyi skarbowej, gdyż co do funduszów może działać tylko w granicach zakreślonych już uchwałą Rady.

Z powodu nagłości sprawy, Rada przystępnje do wyboru 12 członków Wydziału wielkiego Kasy Oszczędności krakowskiej. Wybrani zostali na 35 głosujacych: 1) Chęciński Tomasz (29 gł.); 2) Louis-Wawel Józef (35 gł.); 3) Federowicz Jan (33 gł.); 4) Dr Zoll Fryderyk (35 gł.); 5) Dr Cyfrowicz Leon (31 gł.); 6) Epstein Juliusz (35 gł.); Kieszkowski Henryk (35 gł.); 8) Zborowski Ignacy (31 gł.); 9) Dr Kański Mikołaj (25 gł.); 10) Dr Rosenblat Józef (31 gł.); 11) Szpakowski Witalis (25 gł.); 12) Dr Piekosiński Franciszek (33 gł.).

R. m. Knaus, jako sprawozdawca sekcyi ekonomicznej, przekłada następny, obszerniej a szczegółowo umotywowany wniosek: „Wnieść ofertę do c. k. Skarbu wojskowego o nabycie placu pod Kapucynami położonego, jeżeli c. k. Dyrekcya fortyfikacyj zgodzi się na ten sposób kupna, iż przeprowadzenie budowy dwóch ujeżdżalni przyjmie na siebie, a gmina tylko zagwarantuje fundusz do wysokości kwoty 55,000 złr.“

Prezydent miasta daje następnie wyjaśnienia w sprawie grożącego wylewu Wisły, mianowicie co do robót ochronnych, jakie na razie przeprowadzono, szczególniej około wału ochronnego na Skałce. — Szczegóły te znają już nasi czytelnicy.

R. m. Chęciński czyni wniosek, aby Rada zarządziła przekopanie drugiego kolana Wisły pod Dębiem, przez co zmniejszy się siła wylewów w mieście. Na skutek naturalnych uwag wiceprezydenta Friedleina, Rada postanawia przesłać uwagi w tej mierze do ministerstwa, aby je przy regulacyi rzek w Galicyi uwzględniono.

R. m. prof. Dr Bobrzyński w imieniu komisyi Muzeum techniczno przemysłowego, przedkłada trzy następne wnioski:

1) Sprawozdanie Dyrekcyi szkoły rysunkowej dla przemysłu artystycznego, o rozwoju tego zakładu w r. 1884/5 Rada przyjmuje do wiadomości; 2) ustanawia się opłatę za naukę w powyższej szkole: całodzienną 6 złr., za naukę wieczorną 2 złr. rocznie, w dwóch półrocznych ratach pobierać się mającą; 3) p. Barabaszowi, kierownikowi szkoły rysunkowej dla przemysłu artystycznego udziela się kwotę 200 złr. na opędzenie kosztów podróży celem zwiedzenia tego rodzaju zakładów naukowych za granicą, z obowiązkiem zdania sprawy Radzie miejskiej.“ — Przyjęto.

R. m. Dr prof. Straszewski, w imieniu sekcyi szkolnej, uzasadnia i czyni następny wniosek: „W częściowem załatwieniu odezwy c. k. Rady szkolnej okręgowej miejskiej z dnia 29 listopada 1884 r. Rada miejska zgadza się w zasadzie na otwarcie z d. 1 września 1885 r. szkoły XI miejskiej 4 klasowej dla chłopców na Kazimierzu, w lokalach budynku Salomona Scharmanta, na rok jeden wynajętych — tudzież na otwarcie z dniem 1 września 1885 r. szkoły XII miejskiej 4 klasowej dla dziewcząt na Kazimierzu w lokalach budynku Jana Janigi, na rok jeden wynajętych. — Obydwie te szkoły mają być przeniesione z dniem 1-go lipca 1886 do budynku miejskiego przy ul. Miodowej stanąć mającego. Równocześnie wzywa się Radę okręgową miejską, o przedłożenie wniosku co do kosztów otwarcia tychże szkół.“ — Przyjęto.

Tenże sam sprawozdawca w imieniu tejże samej sekcyi, czyni jeszcze dwa naglące wnioski, z których pierwszy upoważnia sekcyę do obmyślenia utworzenia jeszcze jednej szkoły ludowej żeńskiej, w śródmieściu, gdyż szkoła św. Scholastyki, jest szkołą Wydziałową, a nie ludową — a drugi poleca Prezydentowi, aby w imieniu Rady miejskiej wniósł petycyę do Rady szkolnej krajowej, iżby rozpoczęła w jaknajkrótszym czasie budowę w Krakowie dwóch nowych gmachów gimzyalnanych, odpowiadających wszelkim wymogom naukowym i sanitarnym. Przyjęto wśród objawów zadowolenia.

R. m. Szpakowski podał do wiadomości Rady, w imieniu sekcyi prawniczej sprawozdanie Magistratu o liczbie przekupniów w sieniach domów w I kwartale b. r. się znajdujących. Liczba tych przekupniów wzmogła się w bieżącym kwartale o 6 i wynosi obecnie 63.

Na wniosek radcy Magistratu Szymkiewicza, uczyniony w imieniu sekcyi V, Rada zapewnia przyjęcie do gminy pod warunkiem uzyskania obywatelstwa austryackiego, Adamowi Lew dw. im. hr. Sołtanowi.

R. m. Dr Kohn, jako sprawozdawca komisyi sanitarnej, przedkłada następny wniosek:

„Przyjmuje się do wiadomości, iż komisya sanitarna na posiedzeniu z d. 1 maja 1885 uchwaliła jednogłośnie wyrazić uznanie fizykowi m. Dr Buszkowi za sumienne i gruntowne opracowanie sprawozdania za r. 1883, ogłoszonego drukiem w roku bieżącym.“

Motywując ten wniosek podnosi sprawozdawca zalety sprawozdania fizyka ze względów ściśle lekarskich, mianowicie pracowitość i ścisłą a mrówczą pracę autora. Podnosi także, iż przed miesiącem krajowa Rada sanitarna poleciła gminie m. Lwowa, aby i ona wydawała podobne sprawozdania, a za wzór postawiła krajowa Rada sanitarna sprawozdanie, wypracowane przez Dra Buszka.

R. m. prof. Dr Zoll zgadza się zupełnie z motywami referenta, ale na wniosek niezupełnie, gdyż jeżeli komisya sanitarna uznała za słuszne z powodu wyrażonych tu motywów wyrazić uznanie Drowi Buszkowi, to mowca wnosi, aby cała Rada z tych samych powodów wyraziła swe uznanie (*brawo*) fizykowi, i aby pan Prezydent zakomunikował to uznanie Rady Drowi Buszkowi.

R. m. prof. Dr Domański zwraca uwagę, iż wypracowanie podobnego sprawozdania jest obowiązkiem, wynikającym z uchwały Rady.

Wniosek r. m. prof. Dra Zolla popierają r. m. Dr Jordan i Dr Warschauer, jak również i prezes Majer, który nie może przenieść, by nie podnieść zdatności, pilności i pracowistości Dra Buszka, ten bowiem zasłużył się w sposób, o którym może Rada nie wie, gdyż opracował rzecz o trwaniu życia w Krakowie dla odpowiedniej komisyi Akademii Umiejętności. Sprawiedliwość więc domaga się uznania dla Dra Buszka (*brawo*).

Wiceprezydent Friedlein nie chce tu być dyssonansem, ale należałoby podwyższyć kwotę na druki, gdyż inaczej nie bylibyśmy w stanie takich sprawozdań drukować.

W głosowaniu Rada uchwala omal jednogłośnie

POTOP

(92) POWIEŚĆ

przez

Henryka Sienkiewicza.

Tom trzeci.

(Ciąg dalszy.)

ROZDZIAŁ IV.

Idąc samą granicą między województwem Trockiem a Prusami, szli przez lasy obszerne i bezdroża, Kiemliczom tylko znajome, aż weszli do Prus i dotarli do Łęgu, czyli, jak stary Kiemlicz nazywał, do Ełku, gdzie zasiągnęli nowin o rzeczach publicznych od bawiącej tam szlachty, która przed Szwedami pod moc elektorską się schroniła wraz z żonami, dziećmi i dobytkiem.

Łęg wyglądał jak obóz, a raczej możnaby rzec, że sejmik jakowyś się w nim odprawuje. Szlachta piła pod wiechami piwo pruskie i rozprawiała, a coraz ktoś nowiny przywoził. Nie dopytując się o nic i tylko nadstawiając bacznie ucha, dowiedział się pan Babinicz, że Prusy królewskie i możne w nich miasta stanowczo opowiedziały się po stronie Jana Kazimierza i już układ z elektorem zawarły, aby się wspólnie przeciw każdemu nieprzyjacielowi bronić. Mówiono jednak, że mimo układu, znamienitsze miasta nie chciały przyjąć załóg elektorskich, bojąc się, aby ów przebiegły książę, raz usadowiwszy się w nich zbrojną ręką, nie chciał potem na zawsze ich zagarnąć, albo żeby w stanowczej chwili ze Szwedami się zdradziecko nie połączył, do czego wrodzona chytrość zdolnym go czyniła.

Szlachta szemrała na tę nieufność mieszczan, ale pan Andrzej, znający praktyki radziwiłłowskie z elektorem, gryzł się tylko w język, by nie wypowiedzieć wszystkiego, co mu było wiadome. Powstrzymywała go od tego naprzód myśl, że niebezpiecznie było w Prusach elektorskich mówić głośno przeciw elektorowi, a powtóre, że szaremu szlachetce, który na targ z końmi przyjechał, nie wypadało wdawać się w zawiłe materye polityczne, nad któremi najbieglejsi statyści próżno głowy łamali.

Przedawszy więc parę koni, a dokupiwszy natomiast nowych, jechali dalej wzdłuż granicy pruskiej, ale już traktem prowadzącym z Łęgu do Szczuczyna, leżącego w samym kącie województwa mazowieckiego, między Prusami z jednej, a województwem podlaskiem z drugiej strony. Do Szczuczyna samego nie chciał jednak pan Andrzej jechać, a to z tej okazyi, że dowiedział się, iż w mieście stoi kwaterą jedna chorągiew konfederacka, której pułkownikuje pan Wołodyjowski.

Widocznie pan Wołodyjowski musiał iść mniej więcej tąsamą drogą, którą jechał teraz Kmicic, i zatrzymał się w Szczuczynie, bądź dla krótkiego odpoczynku przed samą granicą podlaską, bądź na czasowe kwatery, w których łatwiej musiało być o żywność dla ludzi i koni, niż w mocno już wypłukanem Podlasiu.

Ale pan Kmicic nie chciał napotkać teraz słynnego pułkownika, albowiem sądził, że nie mając innych dowodów, prócz słów, nie zdoła go przekonać o swem nawróceniu się i szczerości intencyj. Wskutek tego, w dwóch milach od Szczuczyna kazał skręcić w stronę Wąsoszy, ku zachodowi. Co do listu, który miał dla pana Wołodyjowskiego, postanowił przesłać go przez pierwszą pewną okazyą.

Tymczasem nie dojeżdżając Wąsoszy, zatrzymali się w przydrożnej karczmie, Pokrzyk zwanej, i roztasowali się na nocleg, który obiecywał się być wygodny, bo w karczemce, prócz karczmarza Prusaka, nie było nikogo z gości. Lecz zaledwie Kmicic z trzema Kiemliczami i Soroką zasiedli do wieczerzy, gdy z zewnątrz dał się słyszeć burkot kół i tętent koni.

Że słońce jeszcze nie zaszło, Kmicic wyszedł przed karczmę popatrzeć, kto przyjeżdża, bo był ciekaw, czy nie jaki podjazd szwedzki, ale zamiast Szwedów, ujrzał brykę, za nią dwa wozy i ludzi zbrojnych około wozów.

Na pierwszy rzut oka łatwo było poznać, że to jakiś personat nadjeżdża. Bryka była zaprzężona w cztery konie, dobre, pruskie, o grubych kościach i malikowatych grzbietach, foryś siedział na jednym z lejcowych, trzymając dwa psy piękne na smyczy; na kożle woźnica, a obok hajduczek przybrany z węgierska, na tylnem zaś siedzeniu sam pan, wsparty pod boki, z wilczurą bez rękawów, spinaną na rzęsiste złocone guzy.

Z tyłu szło dwa wozy, dobrze pakowne, a przy każdym po czterech czeladzi, zbrojnych w szable i bandolety.

Sam pan był to człowiek bardzo jeszcze młody, choć personat, lat ledwie dwudziestu kilku. Twarz miał pucołowatą, czerwoną, a i na całej osobie znać było, że sobie na jadło nie żałował. — Gdy bryka stanęła, hajduczek skoczył rękę podawać, a pan ujrzawszy Kmicica stojącego w progu, kiwnął rękawicą i zawołał:

— A bywajno przyjacielu!

Kmicic, zamiast się zbliżyć, cofnął się do karczmy, bo go nagle złość wzięła. Nie przywykł jeszcze ani do szarej świty, ani do tego, by nań kiwano rękawicą. Wróciwszy tedy, siadł za stołem i wziął się znowu do jadła. Nieznajomy pan wszedł w ślad za nim.

Wszedłszy przymrużył oczy, bo w izbie mroczno było, gdyż tylko na kominie palił się niewielki ogień.

— A czemu to nikt nie wychodzi, gdy zajeżdżam? — rzekł nieznajomy pan.

— Bo karczmarz poszedł do komory — odparł Kmicic, a my podróżni, jako i wasza mość.

— Dziękuję za konfidencyę. A co za podróżny?

— Szlachcic z końmi jadący.

— A kompania takoż szlachta?

— Chudopachołcy, ale szlachta.

— Tedy czołem, czołem mopankowie. Dokąd Bóg prowadzi?

— Z jarmarku na jarmark, byle tabunku zbyć.

— Jeśli tu nocujecie, to jutro po dniu obejrzę, może i ja co wybiorę. A tymczasem pozwolicie mopankowie przysiąść się do stołu.

Nieznajomy pan pytał wprawdzie, czy mu się przysiąść pozwolą, ale takim tonem, jakby był tego zupełnie pewien, jakoż nie omylił się, bo młody koniucha odrzekł grzecznie:

— Prosim bardzo wdzięcznie waszą mość, choć i nie mamy na co prosić, bo jeno grochem z kiełbasą możem częstować.

— Mam ja w puzdrach lepsze od tego specyały — odparł nie bez pewnej pychy młody panek — ale u mnie żołnierskie podniebienie i groch z kiełbasą, byle dobrze podlany, nad wszystko przekładam.

To rzekłszy (a mówił bardzo powoli, chociaż spoglądał bystro i roztropnie), zasiadł na ławie, gdy zaś Kmicic usunął mu się tak, aby uczynić wygodne miejsce, dodał łaskawie:

— Proszę, proszę, nie inkomoduj się waćpan... w drodze się na godność nie uważa, a chociaż mnie też łokciem trącisz, to mi korona z głowy nie spadnie.

Kmicic, który właśnie przysuwał nieznajomemu miskę z grochem, a który, jako się rzekło, nie przywykł jeszcze do podobnego traktowania, byłby niezawodnie rozbił ją na głowie nadętego młodzika, gdyby nie to, że było coś w tej nadętości takiego, co bawiło pana Andrzeja, więc nietylko, że zaraz wewnętrzny impet powściągnął, ale się uśmiechnął i rzekł:

— Takie to teraz czasy wasza mość, że i z najwyższych głów korony spadają: exemplum nasz król Jan Kazimierz, który wedle prawa dwie powinien nosić, a niema żadnej, chyba jednę cierniową...

Na to nieznajomy spojrzał bystro na Kmicica, poczem westchnął i odrzekł:

— Takie teraz czasy, że lepiej o tem nie mówić, chyba z konfidentami.

Po chwili zaś dodał:

— Aleś to roztropnie wacpan wywiódł. Musiałeś gdzieś po dworach przy politycznych ludziach sługiwać, bo mowa edukacyą wyższą, niż jest wacpanowa kondycya, pokazuje.

— Ocierając się między ludźmi, słyszało się to i owo, alem nie sługiwał.

— Zkądżeto rodem, proszę?

— Z zaścianka, z województwa trockiego.

— Nic to, że z zaścianka, byle szlachcic, bo to grunt. A co tam słychać na Litwie?

— Po staremu, zdrajców nie brak.

— Zdrajców? mówisz wacpan. A cóż to proszę za zdrajcy?

— Ci, którzy króla i rzeczypospolitej odstąpili.

— A jak się ma książę wojewoda wileński?

— Chory, mówią: dech mu zatyka.

— Daj mu Boże zdrowie, zacny to pan!

— Dla Szwedów zacny, bo im wrota na rozcież otworzył.

— To wacpan, widzę, nie jego partyzant?

(Ciąg dalszy nastąpi).

wniosek r. m. Dra Zolla, do którego przyłączył się i sprawozdawca.

R. m. Dr Rosenblatt referuje w imieniu sekcyi prawniczej trzy sprawy emerytalne, i na zasadzie tych wniosków Rada przyznaje emeryturę Jadwidze Jagiellaszek, wdowie po pensyonowanym dozorcy drogowym; Wiktoryi Jagiellaszek, córce pomienionego dozorcy, datek na wychowanie, i emeryturę Józefie Karpowicz, wdowie po woźnym Magistratu.

Naczelnik Wydziału ekonomicznego Magistratu, p. Umiński, jako sprawozdawca sekcyi ekonomicznej, przedkłada dwa następne wnioski: I) Zaniechać wsypywania proszku desinfekcyjnego do kanałów miejskich, przy czyszczeniu tychże, natomiast: 1) Używać proszku desinfekcyjnego do odwaniania nieczystości po wydobyciu ich z kanałów i w czasie przewożenia — jak również, 2) Używać proszku w celu odwonienia pozostałych resztek nieczystości w dołach kloacznych, po ich wypompowaniu, II) Przecznicę między ulicami Dietla i Podbrzezie na Kazimierzu, dotąd bez nazwy będącą, nazwać ulicą „boczną“.

Do wniosku I, czyni r. m. prof. Dr Domański poprawkę, aby w ustępie 2) po wyrazie „pompowaniu“ dodać: „o ile fizyk miejski uzna tego potrzebę.“ Poprawkę tę Rada przyjmuje wraz z wnioskami I i II.

R. m. Gwiazdomorski wyjaśnia Radzie w imieniu sekcyi skarbowej, iż w kasie miejskiej znajduje się od dłuższego już czasu fundusz tak zwany kanałowy, rewindykowany od rządu austryackiego, a powstały za czasów Rzeczypospolitej z opłat groszowych na budowę kanałów. Fundusz ten wynosi do 13,000 złr., a rząd austryacki zwrócił go jedynie pod tym warunkiem, by na cel, jaki mu pierwotnie zakreślono, był użyty. W tym względzie badał sprawę r. m. JE. Dr Kopff i wyraził zdanie uzasadnione prawnie, iż nie procent od rewindykowanej sumy na budowę kanału miejskiego użyty być może, lecz cała w mowie będąca kwota. Dlatego sprawozdawca wnosi, aby Rada uchwaliła, iż za sumę tę ma być wybudowanym kanał w ulicy, co do której sekcya ekonomiczna poweźmie uchwałę, iż kanału najrychlej potrzebuje, a Rada miejska tę uchwałę zatwierdzi.

Wniosek przyjęto, a dodać musimy, iż r. m. Chęciński czynił do niego poprawkę tej treści, aby kanał za tę sumę wybudowano na jednem z przedmieść. Poprawkę tę wszakże cofnął, gdyż wyjaśniono, iż na postawienie wniosku w tym kierunku nadejdzie dopiero właściwa pora.

R. m. Dr Maciej Leon Jakubowski, w imieniu sekcyi IV, przedkłada wniosek następny:

„Do komitetu administracyjnego szpitala św. Łazarza w Krakowie przedstawia się Wysokiemu Wydziałowi krajowemu na opróżnione miejsce, pp. profesora Dra Stanisława Domańskiego i profesora Dra Henryka Jordana.“ — Przyjęto.

Na wniosek r. m. Zaremby, jako sprawozdawcy Komisyi Muzeum techniczno-przemysłowego, Rada uchwaliła podwyższyć płacę kustosza tegoż Muzeum z kwoty 600 do kwoty 800 złr.

Adjunkt Magistratu Józefczyk Stanisław, z powodu słabości radcy Magistratu p. Zawiłowskiego, podaje do wiadomości Rady w imieniu sekcyi prawniczo-przemysłowej sprawozdanie Magistratu o obrocie spraw szynkowych w r. 1884. Z tego sprawozdania wyjmujemy następujące szczegóły: z końcem r. 1884 było konsensów na oberże 20, na traktyernie 90, na handle korzenne upoważnione do szynku trunków 30 konsensów; na szynki trunków ordynaryjnych 63 konsensów; na cukiernie 9 konsensów; na winiarnie 16 konsensów; na szynki miodu 5 konsensów; na piwiarnie 13 konsensów; na szynki piwa własnego wyrobu 6 konsensów; na kawiarnie 62 konsensów. Było zatem ogółem z końcem roku 1884 konsensów 314, t. j. o dwa mniej, niż z końcem 1883, a opłata od wszystkich tych konsensów wynosiła kwotę 18,303 złr. 62½ centów.

Prezydent dodaje, iż obecnie przed wydaniem jakiegokolwiek konsensu wydaje swą opinię w imieniu gminy sekcya prawniczo-przemysłowa, czy mianowicie zachodzi potrzeba udzielenia konsensu, lub nie.

Wreszcie na wniosek r. m. Knausa uchwaliła Rada datek w kwocie 100 złr. dla pogorzelców Horodenki.

Na tem posiedzenie zakończono.

Sprawy krajowe.

W sprawie kanału Zyblikiewicza.

W korespondencyi z powiatu mieleckiego z 2go lipca b. r., umieszczonej w Nrze 152 *Czasu*, podniesiono skuteczność kanału ulgi, wykonanego przez Spółkę wodną Chorzelowską, a ciągnącego się od szluzy kanału głównego w Zadusznikach aż do granicy powiatu tarnobrzeskiego, przyczem szanowny korespondent dodał, że kanał ten ma na celu ochronienie gmin położonych przy ujściu kanału głównego od wylewu na wypadek wielkiej wody na Wiśle, ażeby się nie powtórzyła podobna klęska, jak w roku zeszłym na kanale Zyblikiewicza w powiecie dąbrowskim.

Gdy powyższe słowa mogłyby nasunąć mniemanie, że spółka wodna w dąbrowskim powiecie była na tyle nieostrożną, że nie wykonała podobnego, jak spółka Chorzelowska kanału ulgi, a przez to naraziła gminy przy ujściu kanału położone na klęskę wylewu, gdy dalej mniemanie takie mogłoby niekorzystny wpływ wywrzeć na inne zawiązujące się spółki wodne, i zniechęcić do robót, które na nieprzewidziane straty narazić mogą, przeto poczytujemy sobie za obowiązek wyjaśnić sprawę zeszłorocznej klęski w dąbrowskim powiecie.

Kanał Zyblikiewicza ma na celu odprowadzenie dzikich wód z obszaru około 15.000 morgów, obliczony jest na największą ilość wody z tego obszaru spływającej i na pomieszczenie tej wody zupełnie wystarcza. To też w zeszłym roku, nie woda z kanału zalała gminy przy jego ujściu położone, ale woda obca pochodząca z wylewu nieuregulowanej jeszcze rzeki Żabnicy, która wdarła się do kanału spółki wodnej, a nie mając odpływu wskutek zamknięcia szluzy przez wysoki stan wody na Wiśle, zrządziła szkody w gminach nisko położonych.

Gminy te niejednokrotnie już dawniej przed wybudowaniem kanału Zyblikiewicza nawiedzone były klęską podobną. W roku 1867 n. p. zatopione były wodą z Żabnicy i Dunajca. Wówczas jednak woda rozlana po polach pozostała tamże, dokąd nie wyparowała, lub w ziemię nie wsiąkła, sztucznego bowiem sposobu odprowadzenia jej nie było, w zeszłym zaś roku woda spłynęła nowym kanałem do Wisły, tak, że w kilku dniach po powodzi pola prawie zupełnie osuszone były. A zatem i w tym anormalnym wypadku kanał Zyblikiewicza wielkie oddał usługi, ale zabezpieczyć od wylewu wód obcych z rzeki Żabnicy lub Dunajca nie jest i nie mogło być nigdy zadaniem kanału. Od tej klęski może tylko uchronić tamtejsze gminy regulacya i obwałowanie rzeki Żabnicy i jej niższej części t. j. rzeki Brnia, która to robota już w roku bieżącym częściowo wykonaną została.

Czy klęsce tej zapobiedz mogło wykopanie drugiego kanału (kanału ulgi), na to każdy znający położenie i stosunki miejscowe, przecząco odpowie. Na pozór zdaje się wprawdzie, że woda odpływająca dwoma korytami, prędzej i pewniej odprowadzoną będzie, niż jednem korytem, w rzeczywistości jednak istnienie drugiego kanału stanowczo żadnej nie przyniosłoby korzyści. Do odprowadzenia choćby największej wody z obszaru spółki, do osuszenia kilkunastu tysięcy morgów ziemi dawniej zawsze zabagnionej, kanał i szluza, wykonane przez spółkę dąbrowską, zupełnie wystarczają. Ale w razie długo trwającego wysokiego stanu wody na Wiśle i zamknięcia przez to szluzy, obecność drugiego kanału i drugiej szluzy żadnej nie przyniesie ulgi, bo czy jedna, czy dwie szluzy, skoro tylko szluzy te są zamknięte, to działanie ich jest zarówno żadne, a kanał ulgi z zamkniętą szluzą odgrywa tylko rolę zbiornika, którego jednak objętość w stosunku do ilości wody wciąż przypływającej z tak znacznego obszaru i sąsiednich rzek, a wcale nie odpływającej, jest tak małą, że stanowczo twierdzić można, iż wykonanie choćby kilku kanałów ulgi na wypadek takiej, jak zeszłoroczna powodzi, rzeczywistej ulgi przynieśćby nie mogła.

Dąbrowa, dnia 9 lipca 1885 r.

Jan Konopka. *Tadeusz Sroczyński.*

Jubileusz św. Metodego w Paryżu.

Paryż 6 lipca.

Dawno już w łonie polskiej kolonii w Paryżu nie obchodzono uroczystości, nacechowanej taką harmonią, taką powagą, opartej na tak wzniosłym nastroju ducha biorących w niej udział uczestników.

Wielka myśl uroczystego obchodu tysiącletniego jubileuszu świętych apostołów Słowiańszczyzny, Cyryla i Metodego, rzucona przez Ojca świętego Leona XIII, została podjętą z zapałem przez wszystkie szczepy wielkiej słowiańskiej rodziny.

Wezwaniu z Rzymu godnie odpowiedziała Słowiańszczyzna katolicka, godnie odpowiedzieli Polacy mieszkający w Paryżu, dając wymowny dowód głębokiego pojmowania całej doniosłości tej wiekowej dla ludów słowiańskich pamiątki.

Działalność śś. Cyryla i Metodego po tysiącu latach została zrozumianą w całej swej doniosłości i odczutą lepiej, aniżeli kiedykolwiek.

Pamięć świętych mężów została uczczoną nietylko przez hołdy jubileuszowe, oddawane ich wielkiej zasłudze krzewienia światła Chrystusowego, ale nadto przez odrodzenie się w sercach różnorodnych plemion słowiańskich tych pojednawczych idei, które będąc jedyną podstawą moralnego i politycznego bytu Słowian, były wyrazem wszystkich prac i usiłowań, poniesionych dla Słowiańszczyzny przez wielkich jej apostołów.

Polacy paryscy nie pozostali w tyle wobec inicyatywy, podanej przez Ojca świętego.

Pochwycili ją całem sercem i ze szczerem a niekłamanem uczuciem przystąpili do jej uświetnienia.

Zapowiedzeniu obchodu towarzyszyły zaproszenia, rozesłane Polakom mieszkającym w Paryżu przez najgorliwszego zwolennika tej uroczystości, przełożonego misyi polskiej w Paryżu X. Wł. Witkowskiego.

„Ponieważ udział nasz — pisze czcigodny pasterz — w krajowej pielgrzymce do grobów apostołów jest niemożliwym, przeto obowiązkiem jest naszym połączyć w tym wiekopomnym dniu modły nasze z modłami braci i pobratymców naszych.“

Wszyscy niemal Polacy, rozrzuceni po najrozleglejszych częściach wielkiego miasta, stawili się na to gorące wezwanie.

Uroczystość odbyła się w niedzielę d. 5 lipca w kościele polskim Wniebowzięcia N. P. Maryi. Obszerny stosunkowo kościół do liczby zamieszkałych w Paryżu Polaków, napełnił się wiernymi św. wierze katolickiej i sprawie zbratania zbliżonych z sobą jednością wyznania ludów słowiańskich.

Do uświetnienia uroczystości za staraniem X. Witkowskiego zrobione było wszystko, nie pomijając i strony czysto zewnętrznej. Skromny zazwyczaj kościół przybrał na się szaty wielkiego święta.

Wśród rzęsistego oświetlenia wznosił się nad ołtarzem ogromny obraz Najśw. Panny Maryi Częstochowskiej, umyślnie na ten dzień sprowadzony. Wszędzie dywany i kwiaty, a wśród nich tarcze z Orłem i Pogonią. Słowem, wszędzie było widać rękę, pragnącą nadać uroczystości jak największego uroku, pragnącą ją podnieść do wysokości pamiątek, jakie przypomina, pragnącą ją niejako uświęcić i wyróżnić.

Po ukończeniu Mszy św, którą celebrował sam Przełożony misyi polskiej, wstąpił na ambonę X. Wilczyński i wymownemi słowy odmalował całą ważność i znaczenie obchodzonych w dniu tym pamiątek. Hymn „Boże coś Polskę“ artystycznie wykonany na organach i bezpłatne rozdawanie dziełka jubileuszowego, napisanego przez X. Kanteckiego, zamknęły uroczystość w kościele.

Po skończonem nabożeństwie odsłoniły się gościnne progi dla uczestników obchodu w domu przełożonego misyi X. Witkowskiego. Prastarym słowiańskim zwyczajem biesiadnicy utworzyli wiec, na którym uchwalono wysłanie zbiorowej depeszy do duchowieństwa Welehradu, jako miejscowości, w której spoczywają zwłoki jednego z apostołów, mianowicie śgo Metodego i gdzie ten ostatni sprawował przez dłuższy czas swoją apostolską misyę. Niemal wszyscy najwybitniejsi przedstawiciele emigracyi polskiej złożyli nań swoje podpisy.

W skład zebrania wchodzili: książę Władysław Czartoryski, przełożony misyi X. Wł. Witkowski, Bogdan Zaleski, F. Duchiński, Seweryna Duchińska, Feliks Michałowski, Władysław Laskowicz, Włodzimierz Radowicki, Teodor Jełowicki, Władysław Chodźkiewicz, Dyonizy Zaleski, Karol Zaleski, X. Karol Sołtan, X. Jerzy Makowski, Leonard Niedźwiecki, Ildefons Kosiłowski, Siemaszko Otton.

W tak harmonijny sposób zakończyła się owa uroczystość, oparta na głębokiem uczuciu religijnem, popierana pragnieniem uczczenia prawdy i poświęcenia. Jak wielkiem było posłannictwo Św. Braci w dziejach rozwoju Słowiańszczyzny, tak wzniosłem i pochwały godnem jest uczucie, bijące w sercu każdego Słowianina ku uczczeniu wspólnej wszystkim szczepom pamiątki.

Nie możemy się jednak powstrzymać od skonstatowania publicznie jednego smutnego faktu i zapytania: dlaczego mianowicie szkoła polska na Batiniolach uchyliła się od przyjęcia najmniejszego udziału w odbytej uroczystości, podczas gdy nawet pomniejsze instytucye polskie w Paryżu stawiły się z całą gorliwością do obchodu? Pytamy się dlaczego, gdyż widzieliśmy ją niedawno zbyt może gorąco manifestującą swoją boleść nad grobem świeżo zmarłego francuskiego poety Wiktora Hugo.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 10 lipca.

Niebezpieczeństwo powodzi w wielkich rozmiarach zdaje się być wobec wypogadzającego się nieba zażegnane. Przez dwa jednak ostatnie dni poczęło ono być groźnem i zaraz powstała między obywatelstwem okolicznem, zebranem w Krakowie z powodu posiedzeń Towarzystwa Rolniczego, myśl zawiązania Komitetu ratunkowego, którą wykonać miał p. St. Homolacs. Zdaje się jednak, iż pomimo częściowych uszkodzeń i strat, wyrządzonych zwłaszcza w bliskich Krakowa powiatach, działalność ratunkowa w większym stylu okaże się zbyteczną. Niemniej jednak są wsie całe zalane, mianowicie cztery w powiecie Chrzanowskim, w innych zaś częściowo pola stoją pod wodą. Z tego też powodu już we środę hr. Antoni Wodzicki, wiceprezes Rady powiatowej Chrzanowskiej, udał się na miejsce, aby zapoznać się ze stanem rzeczy i przynieść pomoc nawiedzonym nieszczęściem. Wczoraj zaś wsiadłszy na łódź w Oświęcimie przy moście kolei żelaznej, popłynął aż do Krakowa, rozdając pomoc pieniężną najbardziej dotkniętej ludności. Znalazł on prawą stronę Wisły, to jest powiaty Wadowicki i Wielicki, bodaj czy nie więcej uszkodzone niż Krakowski i Chrzanowski. Stan jednak wody już wczoraj nie budził na przyszłość obawy.

— **Woda na Wiśle** od wczoraj, godziny 2-giej po południu trzymała się stanowczo w mierze 3·5 m. nad zero aż do północy. W nocy o godzinie 2 giej woda zaczęła opadać regularnie, tak że o godzinie 4 stan wody był 2·86 m. ponad zero, a o godzinie 6 rano 2·82 m., dziś zaś o godz. 10 rano 2·80 m. ponad zero. Stan ten wody notujemy według pomiarów sierżanta inżynieryi p. Wolffa, który od lat 13 dokonywa stale wszelkich pomiarów wzbierania wody. Według telegramów z Oświęcimia, stan wody jest tam dość wysoki, woda więc w Krakowie przybrać jeszcze może o parę centimetrów, w żadnym wszakże razie ponad 3 metry nad stan zwykły. Dziś przed południem prezydent miasta Dr Szlachtowski wysłuchał objaśnień fachowych ze strony p. nadinżyniera Matuli, oraz starszego stowarzyszenia rybaków p. Wojciechowskiego. Według ich relacyi wody górskie z ostatnich deszczów przechodziły już dziś przed południem, groza niebezpieczeństwa więc i podobnego wylewu, jak zeszłoroczny, minęła stanowczo, acz wiele wsi, położonych w nizinach, ucierpiało bardzo

Dziś wypogodziło się znacznie i na horyzoncie chmur już nie widać, wiatr się zmienił na wschodni, wnosić więc można, że i w reszcie kraju deszcz już nie pada, więc woda stanowczo opadać pocznie.

Podnieść tu jeszcze raz musimy energiczną akcyę Magistratu, mianowicie Prezydenta i wiceprezydenta Dra Schmidta, którzy na każdym punkcie czuwali osobiście i wspierali swą radą personal cały pracujący. Niemniej przyznać należy zasługę urzędnikom budownictwa miejskiego, inspektorowi ekonomatu, komisarzom obwodowym i naczelnikowi straży pożarnej p. Eminowiczowi, który bezustannie kierował robotami straży na wszystkich punktach do ostatniej chwili, i tym usiłowaniom zawdzięczyć należy, iż woda nie przerwała wału pod Skałką.

— **Ratunek tonącemu** wczoraj w zamiarze samobójczym Janowi Brodzkiemu, przyniósł, jak się dowiadujemy, nie Ignacy Śliwiński, lecz Ignacy Siemiński, czeladnik kominiarski z zakładu p. Jana Böhma. Brodzki jest zdrów zupełnie, gdyż ratunek był doraźnym i śpiesznym, połączonym z niebezpieczeństwem życia.

— **P. Ludwik Graeve**, poseł Księstwa Poznańskiego do parlamentu niemieckiego, przyjechał wczoraj do Krakowa i zabawi tu dni kilka.

— **Miejscowa Komisya podatkowa** przypomina właścicielom domów, jak corocznie w tym czasie, że opisania domów i fasye dochodów czynszowych, celem wymierzenia podatku domowo-czynszowego na r. 1886, mają być przedłożone najdalej do końca sierpnia r. b.

— **Z Izdebnika** donoszą nam o wielkich spustoszeniach, spowodowanych wylewem, który tam był niesłychanych rozmiarów. W Izdebniku znajdował się gościniec pod wodą i cała okolica wyglądała jakby wielkie jezioro. Mosty na gościńcu aż do Wadowic zerwane. Może to dać miarę do ocenienia ogromnej szkody, jakie tamtejsza biedna ludność wiejska i tamtejsi właściciele dóbr ponieśli. Tej nocy (z 9go na 10) znowu ogromne spadły deszcze, jakby oberwanie chmury.

— **W Radziszowie** woda zabrała dom i stodołę z miejsca nadbrzeżnego, a przytem uszkodziła tegoroczne plony. W Brzozowie pola, niżej położone, zalała woda zupełnie, a na 4-morgowy obszar naniosła piasku i żwiru, który zaległ grunta, obsiane pszenicą. W Kopance zabrała woda 800 cetnarów siana, i koniczyny, stojącej w stogach, tamtejszemu dzierżawcy p. Zarembie. A zresztą pszenica, ziemniaki i wszystkie ziemiopłody zalane wodą i zupełnie zniszczone tak, iż żadnego pożytku z nich mieć już nie można. W Facimiechu i Ochodzy przerwane wały i również zboża pozalewane, a siano woda zabrała. W Borku szlacheckim stoi zboże pod wodą, słowem cały pas nadbrzeżny ucierpiał tak samo, jak roku zeszłego. Podnieść tu należy nędzę właścian, którzy na 1 stycznia 1886 r. mają płacić ratę tegorocznej pożyczki na zasiewy, a dziś już nie mają co jeść, i to samo czeka ich na przyszłość, gdyż z pola nic nie zbiorą. Zapewne odnośne władze uwzględną, to straszne położenie. W Kostrzu p. Jordens zniszczony został doszczętnie, jak również wszyscy inni dzierżawcy kameralni, których klęska tegoroczna doprowadza do ruiny, należałoby więc, aby władze kameralne uwzględniły to położenie, gdyż inaczej byłby to cios śmiertelny, spowodowany nie ich winą, lecz rozhukanym żywiołem i brakiem regulacyi rzek.

— **Kalwarya Zebrzydowska.** W nocy z 6 na 7 lipca b. r. wskutek ulewnego deszczu wezbrały nadzwyczajnie rzeczka Cedron tudzież poboczne strumyki i woda wyrządziła znaczne szkody włościanom i obszarom dworskim w Leśnicy, Brodach Kalwaryi, Zebrzydowicach, Przytkowicach, Zarzycu, Podolanach i t. d. mianowicie zniweczyła plony, zabrała grunta, ogrody, stodoły, stajnie, zerwała mosty, uszkodziła drogi, wskutek czego przerwana komunikacya pomiędzy Kalwaryą, Myślenicami a Krakowem oraz Skawiną, Wadowicami i to pomiędzy Wadowicami nawet dla pieszych; poczta pomiędzy Wadowicami, Kalwaryą a Izdebnikiem nie kursuje; gdyby nie silne a przed przeszło stu laty murowane mosty na Cedronie, służące dla ludzi odpustowych których woda nie zdołała jeszcze nigdy zerwać, to byłaby komunikacya zupełnie nawet z najbliżej położonemi wsiami, tudzież Lanckoroną dla pieszych przerwaną; w Leśnicy na rzeczce Cedronie utopił się włościanin Wicher podczas gdy z drugim przejeżdżał. Są włościanie w Brodach i Zebrzydowicach, którym plony zupełnie zniweczone zostały i potrzebują pomocy, a gminy dla naprawy dróg i dania zarobku dotkniętym ludziom subwencyi. Pożądanem jest, aby i Władze zarządziły spieszne przywrócenie komunikacyi, gdyż grozi stagnacya w handlu, co wykazuje, że w Kalwaryi i Wadowicach 8 i 9 lipca prawie żadnych ludzi na targu nie było, a są tu ludzie, co tylko z handlu się utrzymują.

— **Z Wadowickiego.** Na drodze Sucha-Budzów-Harbutowice-Sułkowice-Izdebnik-Kalwarya ku Wadowicom wszelka komunikacya przerwana. W nocy z 6 na 7 b. m. około 12ej w nocy oberwanie chmury — powódź okropna, pola zalane, zasiewy zniszczone, drogi popsute, mosty zerwane, a deszcz ciągle pada. W Sułkowicach dwa domy woda uniosła.

— **Otrzymujemy następującą odezwę:**

Podpisany burmistrz, tak strasznem nieszczęściem dotkniętego miasta Horodenki, prosi wszystkich łaskawych, którzy chcą przyjść z pomocą nieszczęśliwym pogorzelcom, aby raczyli wszelkie datki przesyłać wprost na ręce tutejszego starosty p. Juliana Zulaufa, lub też na ręce podpisanego. Przy tej sposobności nie mogę przenieść na sobie, abym nie złożył wszystkim łaskawym dawcom za nadesłane wsparcia w imieniu tych nieszczęśliwych najgorętsze dzięki i polecam ich nadal szlachetnej ofiarności i dobroczynności mieszkańców kraju.

Horodenka 8 lipca 1885. *Jakób bar. Romaszkan,* burmistrz.

— **Ognisko**, polskie stowarzyszenie akademickie w Wiedniu, zostaje z powodu feryj wakacyjnych zamknięte na czas od 15 lipca do 1 października r. b. Wpisy rozpoczną się w lokalu stowarzyszenia „I, Am Hof N. 13 piętro drugie,“ z dniem otwarcia codziennie od godziny 5—9 wieczorem.“

— **Ku uczczeniu pamięci śś. Cyryla i Metodego** odbywały się d. 5 b. m. w Księstwie Poznańskiem prawie we wszystkich znaczniejszych miejscach uroczystości, zaczynające się od nabożeństwa, po którem nastąpiły zebrania obecnych z zastosowanemi do okoliczności mowami.

— **Najpoważniejsze organa prasy paryskiej**, jak *Temps* i *Journal des Debats*, za niemi zaś inne prostują wiadomość, podaną przez korespondenta *N. fr. Presse* o zajściu, jakie miało miejsce na korytarzu poselskiej Izby francuskiej, pomiędzy jednym członkiem tej Izby a wydawcą *Méssager d'Occident*. Jak *Gaz. Lwowskiej* donoszą z Paryża, wypadek, którego relacyę powtórzyliśmy podług dzienników wiedeńskich, nie miał charakteru, któryby mógł uwłaczać p. Wołowskiemu lub przedstawiać go jako pozbawionego zdrowych zmysłów. P. Wołowski jest wprawdzie istotnie cierpiący na mocne rozdrażnienie nerwów, lecz o powrocie jego do zdrowia lekarze nie wątpią, a pismo, które wydaje, chociaż może za daleko idzie w sympatyach dla Francyi, chociaż w bardzo wielu względach nie godzi się z poglądami naszemi, redagowane jest obecnie może staranniej nawet, niż dawniej, szczęśliwy bowiem zbieg okoliczności oparł jego istnienie na silniejszych materyalnych podstawach. Anegdota korespondenta paryskiego, w tej formie, jak była podaną, zdaje się być wymysłem tendencyjnym.

— **Barometr roślinny.** Do roślin wijących się, które są ozdobą naszych pokojów, należą różne gatunki tradeskancyj, jak viridis, zebrina, multicolor itd. Z rzędu ich tradycyi, zebrina zasługuje na szczególniejszą uwagę, z powodu, iż może służyć jako bardzo dobry i niezawodny barometr do przepowiadania deszczu i pogody. Jeżeli roślina ta wystawiona jest przez pewien czas na działanie światła słonecznego, to ukażą się niebawem jasno fioletowe kwiatuszki i pączki, które właśnie posiadają ową wróżbiarską zdolność przepowiadania zmian powietrza. Zawsze bowiem 24 godzin przed deszczem, śniegiem lub burzą, kwiaty się otwierają, przed pogodą znowu się zamykają. Roślina ta począwszy raz wydawać pączki kwiatowe, kwitnie przez cały rok i może służyć zamiast barometru.

Wystawa nieustająca Towarzystwa Przyjaciół Sztuk Pięknych w Sukiennicach otwarta codziennie od godziny 11ej do 4ej prócz poniedziałku. — Wstęp w niedzielę 15 cent., w dnie powszednie 30 centów.

Muzeum Narodowe (w Sukiennicach) otwarte jest codziennie od godziny 11ej do 3ej popołudniu z wyjątkiem po niedziałków, za opłatą wejścia 20 cent. w dzień zwykły w niedziele i święta po 10 cent. od osoby.

Groby królewskie i skarbiec w katedrze na Wawelu zwiedzać można w dni powszednie o godzinie 10ej w niedziele i święta o godzinie ½12.

Groby zasłużonych (w krypcie na Skałce), Grób Skargi (u św. Piotra), oraz Skarbiec kościoła N. P. Maryi, oglądać można w chwilach wolnych od nabożeństwa za zgłoszeniem się do zakrystyi.

Muzeum Techniczno-Przemysłowe w gmachu Franciszkańskim otwarte codziennie od godziny 10ej do 6ej.—Wstęp 20 ct. od osoby. W niedziele od 10ej do 2ej bezpłatny.

Gabinet Archeologiczny Uniwersytetu Jagiellon. *(Collegium majus)* zwiedzać można codziennie od godziny 12ej od 1ej — prócz niedziel, świąt i feryj uniwersyteckich bezpłatnie.

Muzeum XX. Czartoryskich otwarte dla zwiedzających we wtorki, czwartki i soboty od 10—12, o ile w te dnie nie przypadają święta.

Salon artystyczny Biasiona w Rynku gł. Nr. 14 gromadzący dzieła sztuki malarskiej i rzeźbiarskiej, otwarty codziennie od godziny 9ej rano do 6ej popołud.

— D. 9go lipca do południa pochmurno, od południa do późnej nocy czasami deszcz, nad wieczorem grzmoty, wieczorem błyskawice; term. od 14·3 doszedł do 23·6 C. Barometr dosyć szybko się podnosi; o godzinie 7ej rano d. 10go stan jego był 744·8 millim., term. 18·8 C. — Wiatr wschodni.

— W sobotę d. 11go lipca: śś. Pelagii, Sabiny i Norberta.

Wiadomości artystyczne, literackie i naukowe.

Teatr. Wczorajsze, drugie wystąpienie panny Elly Russel w *Fauscie* Gounoda, gdzie śpiewała partyę Małgorzaty, znowu tyle zgromadziło w teatrze publiczności, że dużo osób nie dostało już biletów. Partya Małgorzaty mniej dała pola znakomitej śpiewaczce do wykazania całej potęgi jej zasobów głosowych, liryczny bowiem głównie odznacza ją nastrój, dramatyczność zaś wykwita ku końcowi dopiero w akcie IV, w aryi, śpiewanej pod kościołem i w V — w śpiewie przedśmiertnym w więzieniu. Ale zato ten liryzm tak głęboko umie odczuć, i tak przepięknie oddać artystka i w śpiewie i w grze mistrzowskiej, w najwyższym stopniu szlachetnej a zawsze wybitnie charakteryzującej naturę uczuć w danej chwili, że publiczność, spragniona tych podniosłych, prawdziwie poetycznych wrażeń, uznanie swe okazywała z entuzyazmem, na jaki się zdobywa w wyjątkowych tylko i — że tak powimy, — uroczystych chwilach, gdy czuje się porwaną i rozgrzaną potęgą takiego talentu, który w artystycznym świecie jest już zjawiskiem i gwiazdą o pierwszorzędnym blasku.

Najgoręcej ten entuzyazm minifestował się po odśpiewaniu Aryi przy klejnotach, po wykonaniu śpiewu w oknie (akt III), tudzież po śpiewach wyżej wymienionych IV i V aktu. Otrzymała też urocza Diva od publiczności piękny chociaż skromny dar: kosz przepysznych, świeżych kwiatów dobranych i ułożonych z niepospolitym smakiem.

W ogóle drugi występ panny Russel, chociaż w mniejszej roli, spotęgował jeszcze wrażenie, odniesione po występie pierwszym. O zaletach tedy i właściwościach wielkiego talentu artystki, dziś powtórzyćby wypadało, *en superlatif* to, cośmy już mówili poprzednio. Unikając więc plagjatu, ograniczymy się tym razem na dwóch słowach: czarodziejka i mistrzyni!..

P. Alma odśpiewał partyę tytułową w sposób, jemu chlubę a publiczności zupełne zadowolenie przynoszący. Na wyróżnienie też zasługują: pani Bocskaj jako Siebel i p. Łomiński jako Walenty. Czemu ten ostatni artysta z wcale dobrym głosem, tak bardzo rzadko występuje na scenie? Inni artyści mniej dostrajali się tym razem do wymagań poważnej opery. Orkiestra trzymała się dzielnie.

Treść zeszytu 7 *Misyj katolickich*: Tunizya na drodze swego odrodzenia. Sprawozdanie kardynała de Lavigerie, arcybiskupa kartagińskiego; Jaffa i Efez; Kochinchina. Dalszy ciąg dziejów męczeńskich tego kraju, Wyprawa hiszpańsko-francuska do Kochinchiny; 400 mil drogi przez Kuang-si i Kuj-czen. Dziennik X. Chouzy (cd.); Nawrócenie i zagłada Huronów w północnej Ameryce. Zaraza w zimie 1637 (cd.); Urszulanki i Siostry szpitalne w Kwebeku; Dzieje misyi katolickiej w Zambezie. XVI. Nowe urządzenia misyi Dolnej Zambezy, ale i nowe ofiary śmierci (1882—1883.) Zmarli w misyi zambezkiej od 1880—1883. Pogląd na obecny stan misyi zambezkiej; Wiadomości bieżące z misyj. Tekst objaśniony jest 15 rycinami.

Treść Nru 13 *Kroniki Rodzinnej*: „Ze świata naukowego“ przez M. J. Z.; Wystawa przemysłowo-rolnicza; Wspomnienia z życia Maryi z książąt Czartoryskich ks. Wirtemberskiej przez S. Duchińską (c. d.); Korespondencya z Londynu przez E. S. Naganowskiego; Listy Tomasza Zana do Karola hr. Chodkiewicza (z archiwum domowego hr. Przezdzieckich); Odpowiedzi na kwestyonaryusz, Dziennik podróży X. M. Bochusza prałata wileń. skiego (c. d.); Wieści polityczne; Silvarerum.

Od Administracyi „Czasu.“

Na pogorzelców Horodenki nadesłał hr. Stanisław Tarnowski 50 złr.

Na pogorzelców Dąbrowy nadesłał hr. Stanisław Tarnowski 50 złr.

Dla Ż. B. Stęczyńskiego nadesłał X. Michna z Chłopic 5 złr., X. Brandt z Piotrowic 2 złr.

Przyczynek do dziejów wodociągu krakowskiego.

Sprawa zaopatrzenia Krakowa we wodę sprowadzoną z okolic miasta, badaną jest wszechstronnie i z tą naukową ścisłością, jaka jest konieczną dla zapewnienia jej pomyślnego skutku w przyszłości.

Ś p. Władysław Kluger poświęcił tej sprawie nietylko fachową pracę i wiedzę, których wartość coraz widoczniej na jaw występuje, lecz nadto w części historycznej ogłoszonego w roku 1882 *Sprawozdania z obecnego stanu sprawy wodociągowej m. Krakowa*, zebrał i powtórzył wszystko, co tylko kiedykolwiek od czasów najdawniejszych, w sprawie zaopatrzenia miasta Krakowa we wodę przedsiębrane było. Jeden szczegół pozostał jednak dotychczas w ukryciu, — a zaświadcza o nim mała broszurka, stanowiąca dziś bibliograficzną rzadkość, wydana przez X. kanonika Trzcińskiego, niegdyś profesora Szkoły głównej koronnej, pod tytułem: *Kopia porady o prostym kanale na zachodniej stronie miasta Krakowa.* W tej broszurce zawartą jest wzmianka również i o usiłowaniach pierwszego Rządu austryackiego w Krakowie (1798 - 1809) pod względem sprowadzenia wody do Krakowa, — które usiłowania ani ś. p. Dietlowi układającemu ową pamitną odezwę z r. 1870, ani ś. p. Klugierowi nie były znane.

Otóż nie dla przestrogi pod względem niestałości źródeł w okolicach Krakowa, której pod Regulicami obawiać się nienależy, — lecz dla uzupełnienia historycznej części omawianej sprawy, przytaczamy ze wspomnianej broszurki, następujące słowa X prof. Trzcińskiego:

„....na żądanie przezacnego urzędnika w Gubernium austryackiem bar. von Rundschner opisałem był w saksońskim języku źródło pustelnickie na górze Bronisławskiej i okazałem tam one jemu i jego koledze na ośm stóp geometrickich głębokawe, w początku żniwa, końcem możliwego otwarcia w środku miasta fontanny, przez podziemny z niego wodopłyn... okazałem tam jedno tylko z trzech wyższe, w sam dzień odwiedziu Krakowa przez księcia Jmci Pruskiego (1805 r.). Czerpali tam w owym czasie ze źródła żniwiarze napój, a pustelnik głębość jego odmierzał.“

Na uwagę architekta co do niedostateczności wody na fontannę w źródle pustelnickiem, zaprojektował prof. X. Trzciński połączenie tego źródła z dwoma innemi źródełkami. „Niższe te źródełka, — pisze X. T. — są wyższe nad wioską Zwierzyniec zwaną, z których jednego gromadka czerpie napój, a z drugiego się napoja trzoda.“

Ów projekt „w saksońskim języku“ ułożony, możnaby odszukać w aktach dawnego Gubernium krakowskiego, lecz gdzież się podziały: owo źródło pustelnickie i owe nad wsią Zwierzyniec położone źródełka, z których trysnąć miała fontanna w środku naszego miasta?...

Ślady ich tak się zatarły, jak owej artezyjskiej studni, którą według doniesienia *Tygodnika krakowskiego* z roku 1834, na Kleparzu, w miejscu gdzie stoi dzisiaj gmach Szkoły sztuk pięknych, kopać rozpoczęto.

J. L.

Król Alfons w Aranjuez.

Paryski *Gaulois* otrzymuje od swego specyalnego korespondenta następujące ciekawe sprawozdanie o odwiedzinach króla Alfonsa u ludności, cholerą nawiedzonej w Aranjuez:

„We środę wieczór kazał się król służbę pełniącemu adjutantowi obudzić na drugi dzień rano o godzinie 5; oficer, czyniąc zadość królewskiemu rozkazowi, z wojskową akuratnością ukazał się o naznaczonej godzinie u króla. Alfons XII już był na nogach, ubrany w uniform, okryty płaszczem. „Kazałem zaprządz — powiedział mu król — zrobimy przechadzkę ku „Retirowi.“ Powóz rzeczywiście podążył ku „Retirowi,“ miejscu najbardziej odwiedzanemu; po kilku jednak minutach, kazał król furmanowi jechać na dworzec kolejowy, a zwracając się do adjutanta, dodał z uśmiechem: „Jedziemy do Aranjuez.“ Oficer się ukłonił. Przybywszy na dworzec, podał król adjutantowi sakiewkę, polecając mu kupienie dwóch biletów pierwszej klasy; za kilka chwil siedział król Alfons w wagonie, gdzie się trzecia jakaś osoba znajdowała. Przedsięwzięte ostrożności snać nie wystarczyły, bo oto przełożony stacyi, poznawszy króla, dał znać szefowi, a ten ukazał się celem powitania króla. A kiedy drugi podróżny chciał wyjść z wagonu, król Alfons prosił go z ujmującą grzecznością o zaniechanie tego. „Jeżeli kto jest tu zbytecznym — dodał — to chyba ja, zostań pan więc, proszę bardzo.“

Za godzinę stanął pociąg w Aranjuez, a król przedsięwziął odwiedzić koszary i szpitale. Przed swym wyjazdem napisał król dwa listy, jeden do królowej, drugi do Canovasa. List do królowej brzmiał, jak następuje:

„Kiedy czytać będziesz ten list, będę w Aranjuez. Proszę się nie niepokoić, nie trapić. Będę popołudniu z powrotem.“

Przy czytaniu tych kilka słów, nie mogła się dzielna małżonka tak odważnego władcy od łez wstrzymać. „Nigdy mu tego nie przebaczę — powiedziała do infantki Izabelli — że mię o tem nie uwiadomił; moglibyśmy się przecież tam tak dobrze razem udać.“

Według rozkazu króla, miał p. Canovas otrzymać dla siebie przeznaczony list o godzinie dopiero 9. P. Canovas, obecnie cierpiący, zatelegrafował natychmiast o tem namiestnikowi, ministrowi wojny, a później i innym członkom gabinetu. Namiestnik udał się natychmiast, mimo silnej trapiącej go febry, na dworzec, zkąd na lokomotywie stojąc, króla za kilka minut dogonił. Niezadługo także minister wojny podążył za tym przykładem, w towarzystwie pewnej liczby oficerów, tak, że król, wybrawszy się z Madrytu sam, widział się naraz otoczony znaczną świtą. Tymczasem ruch w Madrycie stał się ogromny: sławna Puerta del Sol, jakoteż bramy zamku królewskiego zalane były ciekawymi. Królowa, modląca się w kaplicy, musiała się ukazać na balkonie, powitana okrzykami ludu.

W Aranjuez odwiedził król nasamprzód szpital garnizonowy. Nie potrzeba ponoś dodawać, że tam nikt się takich odwiedzin nie spodziewał. Zaraz przy wstąpieniu do szpitalu ukłonił się przed siostrą miłosierdzia z uszanowaniem, całując jej rękę. Każdy prawie z chorych otrzymał jakieś pocieszające słowo od króla, który też zostawił tam 5000 franków celem pokrycia najniezbędniejszych potrzeb. Potem udał się do szpitala cywilnego. Tu widok był przejmującym: 230 leżało ludzi cholerą dotkniętych, między którymi 60 umierających. Król ze spokojem zbliżył się do nich. Chorzy sami prosili króla, aby się usunął z niebezpiecznego miejsca; Alfons jednak nieprędzej ustąpił, aż widział przedsięwzięte przez siebie środki ratunku, zostawiając i tu także sumę 5000 franków. Później przyszła kolej na koszary. Król uściskał wszystkich oficerów, którzy mu oświadczyli, że nie myślą opuścić miasta, przeciwnie zdecydowani są dzielić z ludem niebezpieczeństwo epidemii. Następnie odwiedził król dom, w którym leży 8 chorych sióstr miłosierdzia, i dowiedział się, że zakazano im jadać innych potraw, prócz suchego chleba.

„Wasz król — powiedział do nich — wasz przyjaciel, który was najwięcej podziwia, prosi was, w imieniu ludzkości, abyście przez czas trwania epidemii mięso jadały.“

W owej chwili żadne chyba oko nie było wolne od łez. Na ulicy wołano na króla, aby odjeżdżał. W Madrycie rósł niepokój z każdą chwilą; tłum witający bezustannie królewską rodzinę, postanowił pójść na dworzec, aby tam przyjazdu bohaterskiego króla oczekiwać. Lud wyszedł naprzeciw pociągu, który o ćwierć mili przed dworcem stanąć musiał. Ledwie, że się król z wagonu wydostał, a już królowa rzuciła mu się w objęcia. Grzmiące *hurra* dały się zewsząd słyszeć, a widok tej chwili był zaiste nie do opisania. Otoczona na około ludem, z trudnością dostała się para królewska na miejsce, gdzie się król miał poddać desinfekcyi. — Powóz ich był raczej przez lud noszony, aniżeli przez konie. „Niech żyje odważny król! Niech żyje król hiszpański! W ten sposób musi władzca postępować! Niech żyje król kochający swój lud!“ Takie można było słyszeć słowa bezustannie przez pół godziny, na drodze prowadzącej od dworca kolei południowej ku zamkowi.

Na okrzyki kilku uliczników, na ulicy *Puerta del Sol*: „Niech żyje Rzeczpospolita!“ odpowiedział grzmiący głos okrzykiem: „Precz z Rzecząpospolitą!“— a lud powtarzał: „Precz z nią!“

Gospodarstwo handel i przemysł.

Sprawozdanie z targów zbożowych
na Baranie i Kleparzu.
w dniach 9 i 10go lipca.

Na wczorajszym targu na Baranie, prawie żadnych nie było tranzakcyj, dlatego i ceny pozostały niezmienione.

Normalny handel zboża na dzisiejszym targu zbożowym na Kleparzu pozostał jak w ostatnim czasie, ograniczony do miejscowych potrzeb, ponieważ jednak w małych ilościach górale żyta więcej kupowali, przeto ceny tego produktu nieco się podniosły.

Płacono za pszenicę białą od 8·50 do 9·35 złr., czerwoną od 8·50 do 9·40 złr., jarą od —·— do —·— złr.; żyto polskie od 7·25 do 7·40 złr.; rosyjskie i galicyjskie od 7·— do 7·20 złr.; jęczmień od 6·50 do 7·25 złr.; owies od 7·— do 7·50 złr. (z akcyzą). Rzepak od 11·50 do 12·— złr.

Wszystko za 100 kilogramów.

W Peszcie i w Wiedniu ceny w ogóle obniżają się, gdyż pojawiająca się już na targach nowa pszenica, jest w dobrym gatunku, a wydajność przy omłocie jest zadawalniająca.

Artykuły w dziale „Nadesłane“ nie pochodzą od Redakcyi.

Ostatnie wiadomości.

Czytamy w *Dzienniku Polskim*:

„Marszałek krajowy Dr Mikołaj Zyblikiewicz wyjeżdża dzisiaj wieczorem lub jutro do Szczawnicy na dłuższy pobyt.

„JE. Dr Kazimierz Grocholski w przejeździe odwiedzał dzisiaj Marszałka i członków Wydziału krajowego. Sędziwy prezes Koła polskiego udaje się do dóbr swych na Podole.

„P. Pierożyński, dyrektor oddziału rachunkowego Wydziału krajowego, został na dzisiejszej sesyi spensyonowany na własną prośbę. Na razie posada dyrektora nie będzie obsadzoną.“

Na artykuł wstępny *Czasu* z dnia 2-go b. m. *Dziennik Polski* odpisuje d. 9 b. m. Mogliśmy się prędzej spodziewać sumiennej, niż tak spóźnionej polemiki. Widocznie należy ją zaliczyć do kategoryj — nadesłanych artykułów.

Nie rozczula nas to wcale, jak nie zbudowało nas. Odpowiedzi na odpowiedź po dniach ośmiu dawać nie myślimy, nie chcąc nużyć czytelników rzeczą, którejby nawet zrozumieć nie zdołali, tak dalece „nadesłane“ d. 9 b. m. do *Dziennika Polskiego* nietylko odbiega od przedmiotu przez nas d. 2 b. m. poruszonego, ale poprostu przekręca i przeistacza, fałszuje i nakręca nieuczciwie, a pospolicie to, cośmy jasno i poprostu powiedzieli.

Otóż bierzemy tylko na świadectwo ziemię i niebo, iż dnia 2 lipca nie wspomnieliśmy nawet „o strasznej, genialnej, czy katylinarnej organizacyi, istniejęcej w kraju,“ jak to nam „nadesłane“ do *Dziennika Polskiego* przypisuje, biorąc ztąd assumpt do całego szeregu oskarżeń i podejrzeń!! Zgoła o istnieniu jakiejkolwiek organizacyi nie wspominaliśmy, i jest prostym fałszem przypisywać nam to; naiwnością zaś, lub zarozumiałością, mniemać abyśmy kogokolwiek z tych, co się poczuli do obowiązku odpowiedzenia *Czasowi*, posądzali już nie o genialność, ale nawet o posiadanie w swem łonie choćby Katylinki.

Takie twierdzenie w żywe oczy, iż powiedzieliśmy rzecz, o której nie wspomnieliśmy nawet i ztąd dedukcya, że *Czas* potwierdza „oszczerstwa miotane na nas przez ościennych wrogów,“ zmusza nas do przypomnienia, że do owych „oszczerstw ościennych“ nigdy *Czas* nie dał powodu, lecz że nieraz miał dość kłopotu, gdy przyszło bronić kraju i społeczeństwa wobec zdań wygłaszanych z pełnem przekonaniem o genialności ich treści, a zapoznaniem całej istotnej śmieszności, zabawiania się z powiatowego miasta galicyjskiego w europejskie manifesta; zapoznaniem tak daleko posuniętem, iż zaślepiało nawet co do szkodliwości dla kraju podobnych wybryków.

Po tem wszystkiem dziwić nas nie może, że i szkodliwości przypisywania *Czasowi* rzeczy, których nie powiedział, pewni ludzie nie rozumieją w zapale używania wszelkich środków dla środka, któremu, widzimy to z przyjemnością, wedle słów *Dziennika Polskiego*, o to głównie idzie, aby nie przeszkadzano „zbliżeniu się w Wiedniu do osobistości, nienależących do pewnej koteryi.“

Oto wszystko, i to słowa, które prawdziwie z serca się wydobyły. Ceni się tę szczerość i chwali tę obawę, acz ona jest zbyteczną, a tak dalece posuniętą, że w „nadesłanem“ do *Dziennika Polskiego* znowu podsunięto *Czasowi* rzecz, której nigdy nie wypowiedział, a która mu nawet przez jego polską głowę przejść nie mogła, o jakiejś dyktaturze w Kole polskiem, przeciw której właśnie w imię tradycyj narodowych zastrzegł się *Czas* solennie d. 2 lipca.

Czas podobnej myśli nie powziął, ale wie doskonale, że ci, którzy mu ją przypisują, choćby zaczęli od *quinquewiratu*, to jak owi eksprzyjaciele Rabagasa, naradzający się pod drzwiami tyrana, kolejno przeszliby do tryumwiratu, dwóch konsulów, a nareszcie do jednego — konsula!

To nieuniknione!

Kiedy Arcyks. Rudolf przejeżdżał przedwczoraj przez Koblencyę, udała się przebywająca tam Cesarzowa Augusta do wagonu salonowego, w celu serdecznego powitania Arcyksięcia i jego małżonki.

Z Paryża telegrafują: Doniesienie, że Freycinet rozesłał notę w sprawie sueskiej i pogłoska o odwołaniu ambasadora francuskiego w Petersburgu jenerała Apperta, zostały półurzędownie zaprzeczone.

Telegramy własne „Czasu.“

Wiedeń 10 lipca. (*W*) Ministerstwo handlu wyśle na międzynarodowy kongres w sprawie telegrafów, który się odbędzie w dniu 9 sierpnia w Berlinie, radcę dworu Brunnera Wattenwyla, i radcę sekcyi Wolschitza. Reprezentanci austryaccy zostaną upoważnieni do starania się o znaczne zniżenie międzynarodowej taryfy telegraficznej.

Wiedeń 10 lipca. (*W*) Sekretarz dworu Dr Stibral, który w imieniu rządu austryackiego układał się w Konstantynopolu z rządem tureckim co do zawarcia traktatu handlowego, powrócił tu wczoraj. Rokowania w Konstantynopolu toczyły się bardzo pomyślnie, a zawarcie traktatu handlowego między Turcyą a Austro-Węgrami, nie napotka już na szczególne trudności.

Wiedeń 10 lipca. (*W*) Rozporządzenie wykonawcze, wydane przez ministerstwo oświecenia w porozumieniu z ministerstwem skarbu do ustawy kongrualnej, ogłoszone zostanie jutro w dzienniku ustaw państwa.

Wiedeń 10 lipca. Także i namiestnik Niższej Austryi bar. Possinger-Choborski wydał okólnik, wzbraniający pielgrzymek do Welehradu. Okólnik ten przewiduje na podstawie pewnych oznak, że epidemia w Welehradzie dłuższy czas potrwa i oświadcza że nie ma nadziei, ażeby grasujące w Welehradzie choroby w najbliższej przyszłości ustały.

Praga 10 lipca. Zamianowany dla Pragi amerykański konsul Karol Jonasch, jest rodowitym Czechem i wydawcą dziennika czeskiego *Slavia* w stanie Wisconsin. Obecnie jest on już w drodze do Wiednia, gdzie chce usunąć pewne wątpliwości podniesione przez ministerstwo spraw zagranicznych przeciw jego nominacyi. Czesi mieszkający w Nowym Jorku, zatelegrafowali do Dra Riegera, aby zechciał użyć swego wpływu w sprawie Jonascha.

Budapeszt 10 lipca. Edward Lockroy, deputowany miasta Paryża i zięć Wiktora Hugo, nadesłał tutejszemu stowarzyszeniu literatów i artystów węgierskich podziękowanie imieniem rodziny za kondolencyą stowarzyszenia z powodu śmierci Wiktora Hugo.

Budapeszt 10 lipca. Książę Aleksander bułgarski, po jednodniowym pobycie wyjechał ztąd dziś o godzinie 11 przed południem. W chwili odjazdu oświadczył książę, że po 4 tygodniach przybędzie tu znowu celem zwiedzenia wystawy.

Arcyksiążę Rudolf i jego małżonka, po powrocie z Belgii przybędą tu w połowie b. m. na dwa lub trzy dni.

Budapeszt 10go lipca. *Pester Lloyd* pisze: Minister wojny zaproponuje w parlamencie zmianę ustawy wojskowej w kierunku powoływania 5ej klasy popisowych.

Bruksella 10 lipca. *Independence belge* potwierdza pogłoskę, iż aresztowani tu wczoraj anarchiści i nihiliści, zamierzali dokonać zamachu na cara. Aresztowania nastąpiły na rekwizycyę Rosyi.

Bukareszt 10 lipca. Prezes ministrów Bratiano weźmie niebawem urlop i na dłuższy czas uda się do Marienbadu. W czasie jego nieobecności zastępować go będzie minister Stourdza.

Petersburg 10-go lipca. Chanaty Buchara i Chiwa, zostające pod protektoratem Rosyi, mają być niebawem jako prowincye rosyjskie, — albo wcielone do Turkestanu, — albo też utworzone z nich będą samodzielne gubernie. Rosya obawia się bowiem, aby chanaty te w razie wojny nie stanęły po stronie Anglii.

Telegramy biura koresp.

Praga 10 lipca. *Pokrok* oświadcza, że swych propozycyj pojednawczych w sprawie wyborów gminnych nie uczynił wcale zawisłemi od tego, aby Niemcy wyrzekli się *Schulvereinu* i wielkoniemieckich sztandarów, i że znowu bez względu na *Schulverein*, wielkoniemieckie sztandary i inne rzeczy ponawia projekt, aby umocowani niemieccy mężowie zaufania porozumieli się z przywódcami czeskimi co do liczby wybrać się mających do reprezentacyi miejskiej Niemców. Projekt ten pochodzi ze szczerego serca, bez żadnych myśli ubocznych. Czesi gotowi są ponieść jaknajwiększe ofiary dla idei pojednawczej, byleby tylko Niemcy nie żądali nic takiego, coby obrażać mogło dumę narodową. *Pokrok* spodziewa się, że ten ponowiony projekt wzięty zostanie pod rozwagę.

Budapeszt 10 lipca. Wczoraj po południu padał przez trzy kwadranse nawalny deszcz, który zrządził znaczne szkody. Woda wcisnęła się do suteren i do wielu domów, wskutek czego mieszkańcy musieli się gdzieindziej schronić, a policya i wojsko wyruszyło w celu strzeżenia ich ruchomości.

Paryż 10 lipca. Żaden z dzienników tutejszych nie potwierdza niepokojących wiadomości dziennika *Matin* o Madagaskarze.

Rząd przedłożył kredyt w wysokości 947.000 fr. na francuskie osady nad zatoką gwinejską.

Paryż 10 lipca. Z powodu pogłoski, że w pewnem miejscu departamentu Aude, gdzie zeszłego roku srożyła się cholera, było parę wypadków choroby podejrzanej, stwierdza *Temps*, iż prefekt Tuluzy oświadczył po przeprowadzonych dochodzeniach, że w departamencie Aude nie było obecnie ani jednego wypadku choroby na cholerę.

Bruksela 10 lipca. Policya odbyła wczoraj w lokalach, w których się anarchiści regularnie schodzili i gdzie drukowali dziennik swój *Ni Dieu ni maitre* rewizyę, skonfiskowała wiele pism i aresztowała 14 osób, z których tylko kilka zatrzymano w areszcie. Między aresztowanymi jest jeden Rosyanin, jeden Niemiec, a zresztą Francuzi i Belgijczycy.

Londyn 10 lipca. Z Izby wyższej. Rothschild zajął krzesło.

Bil o ministerstwie szkockiem przyjęto w drugiem czytaniu.

Londyn 10 lipca. W Izbie niższej oświadcza rząd, iż nie ogłosi nic więcej ze sprawozdań Northbrooka o Egipcie. Akta dyplomatyczne co do konferencyi w sprawie kanału sueskiego są już gotowe do przedłożenia, a rząd zasięgnie w tej mierze zdania Izby. Rząd nie otrzymał doniesienia, stwierdzającego pogłoskę o śmierci Paina.

Ogłoszenie sprawozdań Lumsdena byłoby w obecnem stadyum rokowań z Rosyą nie na czasie.

Hicks Beach odpiera przypuszczenie, że celem dochodzenia zastoju w handlu jest powrót do systemu ceł protekcyjnych.

Bil o budżecie przyjęto w pierwszem czytaniu.

Londyn 10 lipca. Z Izby niższej. Izba przyjęła w drugiem czytaniu bil o zabezpieczeniu młodych dziewcząt przed sprowadzaniem ich na drogę niemoralną, również przyjęła w drugiem czytaniu bil o ustanowieniu australskiej rady związkowej.

Hicks Beach oświadcza, że zeszłoroczny i tegoroczny deficyt w wysokości 3,870,000 funt. szterl. ma być pokryty za pomocą bonów i weksli skarbowych w wysokości 4 mil. funt szterl.

Londyn 10 lipca. Z korespondencyi urzędowej o wycofaniu wojsk angielskich z Dongoli wypływa, że Wolseley protestował energicznie przeciw wycofaniu wojsk z Dongoli i oświadczył, że ponowna okupacya Dongoli dałaby się łatwo uskuteczynić, podczas gdy komendant Dongoli był zdania, że ponowna okupacya bez nowej ekspedycyi byłaby niemożebną. Rząd obecny utrzymał więc rozporządzenie poprzedniego rządu, postanowił jednak rozszerzyć kolej żelazną nad Nilem.

Madryt 10 lipca. Przedwczoraj było w Hiszpanii 1540 nowych wypadków choroby, a 717 wypadków śmierci na cholerę. Z liczby tej przypada na prowincyę Valencię 411 wypadków śmierci.

Belgrad 10 lipca. *Videlo* daje ostrą odprawę dziennikom rosyjskim i pisze, że obecna polityka serbska odpowiada dokonanym faktom i smutnym doświadczeniom Serbii po ostatnich dwóch wojnach.

Petersburg 10 lipca. Obruczew, szef sztabu jeneralnego, udał się wczoraj za urlopem w podróż za granicę.

Spodziewają się, że Cesarstwo przybędą tu jutro.

Ateny 10 lipca. Delyannyi przedkłada *exposé* finansowe. Deficyt w ostatnich trzech latach wynosi 39 milionów. Budżet na rok 1886 przywrócony będzie do równowagi. Minister przedkłada projekta w sprawie zmiany systemu fiskalnego i w sprawie przyznania gabinetowi prawa do znoszenia monopolów. Mowa ministra sprawiła silne wrażenie.

Kursa. — Wiedeń 10-go lipca. 2 godz. 30 m. popoł. — Renta papier. —·—.— 5%. — Renta papier. nieopodat. —·— — Renta srebr. —·—. — Renta złota —·— — 6% Renta złota węgierska —·—. — 4% Renta złota węgierska 99 30. — Losy z r. 1860 139·75. — Akcye Banku Austr. Węg. —·— — Akcye kredyt. —·—. — Londyn —·—. — Napoleony —·—.— — Lombardy 136·50 Losy roku 1864 167·75 — Akcye Kolei Karola Ludwika 244·75. — Akcye kolei Lwowsko-Czerniowieck. 229·75 — Akcye kolei węg.-półn.-wsch. 177·—. — Obligacye indemn. galicyjs. 101·50.— Losy prem. węgiersk. 118·50 — Akcye Kolei Koszycko-Bogum. 148·50. — Akcye kolei półn.-zach. austr. 178·50. — 6% Listy zast. hipot. 101 50. — 6% Listy zastaw. galic. Zakładu kredyt. Ziemsk. l. A. 100·—.— Akcye kolei Siedmiogr. 184·75. — Marki 61·15 — Ruble 124·50. — Dukaty —·—— Srebro —·—. — Akcye Anglo-Bank — ·—.

Usposobienie giełdy: spokojne.

Berlin 10-go lipca. — Banknoty austryackie 163·60. — Krótki Wiedeń 163·30. —. Krótka Warszawa —·— . — Banknoty rosyj. 203·70. — 5% Listy zast. Polskie 62·—. — 4% Listy Likwida. Polskie 56·70. — Akcye Kolei Karola Ludwika 99·90. — Akcye austr. kredytowe 467·50.

ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR I WYDAWCA
Antoni Kłobukowski.

Pociągi na kolejach żelaznych.

Odchodzą z Krakowa:

do Lwowa:	osobow.	pospiesz.	mieszan.	kuryerski
Kraków odjazd	10·46 rano	9·13 wiecz.	10·57 wie.	7·59 rano
Lwów przyjazd	9·07 wie.	5·16 rano	11·13 rano	3·38 pop.

Do Tarnowa i Rzeszowa lokalny:
Kraków odjazd 6·12 rano } Tarnów przyjazd 9·07 rano / Rzeszów „ 12·35 pop.
Do Wieliczki { Kraków odj. 11·15 przed p. 11·24 w n. / Wieliczka przyj. 11·59 przed p. 12·10 w n.
Do Wiednia: osobowy 5·40 r. i 3·— pop. — pospieszny 6·55 rano — mieszany 9·30 rano i 6.— popo. — kuryerski 9.35 wieczór.

Przychodzą do Krakowa:

ze Lwowa:	osobow.	mieszan.	pospiesz.	kuryerski
Lwów odjazd	3·45 rano	4·30 wie.	10·26 w noc.	2·5 pop.
Kraków przyj.	2·33 pop.	5·10 rano	6·48 rano	9·38 wie.

Z Rzeszowa lokalny:
Rzeszów odjazd 2·35 popoł. Kraków przyjazd 8·20 wiecz.
Z Wieliczki: { Wieliczka odjazd 6·55 wiecz. 5·46 rano / Kraków przyjazd 7·35 wiecz. 6·31 rano

Z Wiednia	osobow.	pospiesz.	mieszan.	kuryerski
Wiedeń odjazd	8·20 rano	11·10 rano	2·25 pop.	10·15 wie.
Kraków przyjazd	9·50 wie.	8·30 wie.	7·22 rano	7·26 rano

Z Wiednia	osobowy	mieszany
Wiedeń odjazd	8·25 wiecz.	9·30 wieczór
Kraków przyjazd	9·45 rano	5·27 popołudniu

Z Prus: o godzinie 3·15 popoł. mieszany; o godzinie 8·30 wieczór pospieszny i o godz. 9·50 wiecz. osob.

Z Warszawy: o godz. 9·45 rano osobowy i o godz. 5·27 popołudniu mieszany.

☛ Uwaga. Godziny przybycia i odjazdu pociągów na kolei galicyjskiej obliczone podług zegaru peszteńskiego (różnica od krakowskiego 4 minuty); zaś na kolei cesarza Ferdynanda według zegaru pragskiego (o 12 minut później od krakowskiego.)

Kurs pieniędzy i papierów publicznych.

Kraków 10 Lipca.

	płacą	żądają
Waluty.		
Ruble rosyjskie papierowe za 100	123 50	124 50
Marki niemieckie	60 85	61 50
Dukat ważny	5 83	5 92
20-to frankówka ważna	9 84	9 92
Imperyał ważny	10 14	10 23
Rubel srebrny obrączkowy	1 60	1 70
Obligi. Za 100 złr. wart. imien. oprócz kuponu bież.		
Wspólna państwowa renta papierowa	82 50	83 25
Galicyjskie obligacye indemnizacyjne	101 —	102 25
6% galicyj. pożyczka krajowa	102 —	— —
4½% „ „ „	90 65	91 40
5% Oblig. komunalne galicyj. Banku krajowego	96 75	97 75
4% Listy likwid. Król. Polskiego za 100 rub. im. w. oprócz kup. bież. w rubl. i kop.	88 50	89 50
Listy zastawne i dłużne. Za 100 złr. im. wart. oprócz kuponu bież.		
4½% Listy zast. gal. Banku krajowego	91 60	92 60
4% „ „ „ Tow. kred. ziem. we Lwowie	90 75	92 —
4% „ „ „ „ „ „ 41 let.	88 25	89 25
5% „ „ „ „ „ „ „	99 50	100 30
6% „ „ „ Banku Hipot. „	101 —	102 —
5% „ „ „ „ „ „ prem.	98 75	99 50
5% „ „ „ „ „ „ 40 let.	96 75	97 75
5½% „ „ Żak. kre. zie. w Krakowie 36 let.	97 50	99 —
6% „ „ „ „ „ „ 36 let.	99 25	100 25
6% „ „ „ „ „ „ 18 let.	99 25	100 25
7% „ dłużne „ „ „ 20 let.	100 —	101 50
6% „ „ „ „ włość. we Lwowie	56 —	58 —
5% „ „ „ „ „ „ „	53 —	56 —
5% „ zast. Tow. kred. ziem. Król. Pol. z r. 1869 Lit. A za 100 rub. im. w. op. kup. b. w rub. i kop.	97 —	98 50
Akcye kolejowe i bankowe. Za sztukę oprócz kuponu bieżącego.		
Akcye kolei Karola Ludwika po 210 złr.	243 50	245 50
„ „ Lwowsko-Czerniow. po 200 złr.	227 50	229 50
„ gal. Banku Hipot. we Lwowie po 200 złr.	282 —	285 —
„ Ban. gal. d. h. i p. w Krakowie po 200 złr.	— —	— —

	płacą	żądają
Losy. Za sztukę.		
Losy miasta Krakowa	17 50	18 50
„ „ Stanisławowa	23 50	25 —
„ Tow. austr. czerwonego Krzyza	14 60	15 25
„ „ węgier. „ „	8 80	9 35

Wiedeń 9 Lipca.

	płacą	żądają
Obligi długu państwa.		
4⅖% Renta papierowa	82 75	82 90
4⅖% „ srebrna	83 55	83 70
4% „ złota	109 —	109 20
3⁸⁄₁₀% Losy z roku 1854 po 250 m. k.	127 75	128 50
4% „ „ 1860 „ 500 złr.	139 50	139 80
4% „ „ 1860 „ 100 „	140 75	141 50
„ „ 1864 „ 100 „	167 75	168 25
„ „ 1864 „ 50 „	166 —	166 50
Losy Como-Renten za sztukę	43 —	45 —
Obligi indemnizacyjne.		
Czeskie 10% podat.	106 50	— —
Bukowińskie „ „	101 50	102 50
Galicyjskie „ „	101 25	101 75
Morawskie „ „	105 25	— —
Niższo-austryackie „ „	107 —	— —
Wyższo-austryackie „ „	105 —	— —
Szląskie „ „	— —	— —
Styryjskie „ „	104 —	— —
Siedmiogrodzkie 7% „	101 25	101 75
Węgierskie „ „	102 50	103 25
Węgier. z klauz. 1867 „ „	101 75	102 75
5% Oblig. poż. kolejo. węgierska	149 —	149 50
6% Renta węgierska złota	99 05	99 20
4½% Obli. „ „ (za Ostbahn).	108 50	108 75
Akcye bankowe.		
Anglo-austryackiego Banku . 120 złr.	99 —	99 50
Boden-Credit austryacki . 80 „	— —	— —
Credit-Anstalt dla Han. i Prz. 160 „	285 80	286 —
„ Bank węgierski . 200 „	289 75	290 —
Depositen-Bank . 200 „	195 —	195 50
Escompt Gesell. niż. austr. . 500 „	590 —	595 —
Gal. Banku dla Hand. Prz. 200 „	— —	— —
Austro-węg. Banku (Nat.-Ba.) 600 „	863 —	865 —
Unionbank . 100 „	79 25	79 75
Verkehrsbank ogólny . 140 „	144 —	144 50
Wied. Bankverein . 100 „	101 25	101 50
Akcye kolei.		
Albrechta . 200 złr. bez%	55 —	56 —
Alföld-Fiume . 200 „ 5%	185 50	185 75
Donau-Dampfsch.-Ges. 525 złr. 5%	461 —	463 —
Elżbiety . 210 „ „	238 —	238 25
Linz-Budweis . 200 „ „	210 25	210 50
Salzburg-Tyrol . 200 „ „	201 —	201 50
Ferdynanda Nordbahn . 1050 „ „	2360	2365
Franciszka Józefa . 200 „ „	211 —	211 50
Gal. Karola Ludwika . 210 „ „	244 75	245 —
Koszycko-Oderberg . 200 „ 4%	148 25	148 75
Lwowsko-Czern.-Jassy . 200 „ 5%	228 50	229 50
Nordwest austr. . 200 „ „	168 50	169 —
„ „ Lit. B. 200 „ „	168 25	168 50
Rudolfa . 200 „ „	185 75	186 25
Siedmiogrodzka I . 200 „ „	184 40	184 80
Staats-Eisenb. Gesell. . 200 „ „	295 —	295 25
Südbahn (Lombardy) . 200 „ „	137 —	137 25
Theisbahn (Cisańska) . 200 „ „	252 —	252 50
Węg. gal. Łupkowska . 200 „ „	174 75	175 25
„ Nord-Ost . 200 „ „	176 75	177 25
„ Westb. . 200 „ „	168 40	168 80
Listy zastawne.		
6% Agr. Zakł. Kr. dla Gal. i Buk. 15 lat	— —	— —
4½% Boden Credit allg. złotem pła.	124 —	124 50
4½% „ „ „ papier 50 lat	99 75	100 25
3% prem. Bod. Cred. allg.	97 50	98 —
6% Zakł. kred. krakowskiego 18 lat	99 75	100 10
7% Listy dłużne „ „ 20 lat	101 75	102 50
6% Zakła. kredyt. krak. „ 36 lat	99 75	100 —
5½% „ „ srebr. 36 lat	— —	— —
4% Gal. Tow. Kred. ziemsk.	91 50	— —
5% Gal. Tow. Kred. ziemsk.	99 50	100 —
5% „ „ „ „ „ zowe 37 lat	99 50	100 —
4% „ „ „ „ nowe 41 lat	88 —	89 —
4½% „ Banku krajo . 51 lat	91 75	92 25
6% „ Bank Hipot. wow..	101 40	101 80
5% „ „ „ „ prem.	99 —	99 50
5% „ „ „ „ . 40 lat	96 50	97 50
5% Bank austr. węg. (National.) wal. a.	103 30	103 70
5% Szlasko aust. Bod.-Credit-Anstalt	101 50	102 25
5½% Węg. Insty. Bod.-Credit	102 75	103 60
4% „ Bank Hip. prem.	100 50	101 —
Priorytety kolei.		
Albrechta . 300 złr. 5%	100 —	100 60
Alföld-Fiume . 200 „ „	100 —	100 40
„ „ Em. 1874 . 200 „ „	100 —	100 50
Donau-Dampfsch. 100 i 200 „ 6%	121 50	— —
Elżbiety za 200 Mrk. op.	109 50	110 50
„ za 200 Mrk. nie op.	121 —	121 50
Ferdyn.-Nordb. m. kon. . 4½%	106 25	107 —
„ Mor.-Szląz. linia 1871/72 5%	109 75	— —
„ poż. 1876 r. . 100 złr. 5%	106 25	— —
Franc. Józefa Em. 1884 . 4½%	92 50	92 75
Gal.-Karol.-Lud. 1881 . 300 „ „	100 50	101 —
„ Jarosław 300 „ „	99 50	100 —
Koszycko-Oderb. . 200 „ 5%	100 40	100 80
Lwow.-Czer. I Em. 1865 300 „ 4½%	— —	— —
„ II „ 1867 300 „ 5%	— —	— —
„ III „ 1868 300 „ „	— —	— —
„ IV „ 1872 300 „ „	— —	— —
Nordwestb. austr. . 200 „ „	103 50	104 —
„ „ Lit. B. . 200 „ „	102 50	103 —
„ „ Em.1874 200 m. „	128 —	— —
Rudolfa z 1884 r. . 100 złr. „	119 —	— —
„ Salzkam. gut. zł. 200 m. „	88 50	89 —
Siedmiogrodzkiej I . 200 złr. „	99 30	99 60
Staatseisenbahn . 500 fr. 3%	196 50	197 50
Südbahn (Lombardy) . 500 fr. 3%	151 50	— —
„ „ . 200 złr. 5%	127 —	— —
Theissb.-Gesell. . 1000 „ „	107 90	108 30
Węg. gal. Łupkow. . 200 „ „	100 —	100 50
„ „ II Em. 200 „ „	99 75	100 25
„ Nordost . 300 „ „	99 —	99 40
„ „ złotem . 200 „ „	— —	— —
„ Westbahn . 200 „ „	100 —	100 60
„ „ Em. 1874 200 „ „	99 25	99 60
Losy.		
5% Donau Regul. . złr. 100	116 —	116 50
Premiowe Wiedeńskie . „ 100	123 60	124 —
„ Węgierskie . „ 100	118 25	118 75
3% „ Tureckie . fr. 400	20 50	20 75
Kredytowe . złr. 100	175 75	176 25
Clary . złr. 42	43 50	44 —
4% Donau-Dampfsch. . „ 105	112 50	— —
Insbrucku. . „ 20	19 20	19 60
Keglewicha . „ 10½	19 —	19 50
Krakowskie . „ 20	17 75	18 25
Ofner (miasta Budy) . „ 40	42 50	43 50
Palfy . „ 42	40 —	40 50
Rudolfa . „ 10	18 —	18 50
Salma . „ 42	55 50	56 25
Salzburgskie . „ 20	— —	— —
St. Genois . „ 42	48 —	48 75
Stanisławowskie . „ 20	24 —	24 75
4½% Tryesteńskie . „ 105	132 50	133 25
4% . „ 50	68 —	68 50
Waldsteina . „ 20	29 —	30 —
Windischgrätza . „ 20	37 50	38 —
Waluty.		
Dukaty ważne	5 89	5 91
20 frankówki	9 87	9 88
Imperyały rosyjskie	10 19	10 21
Funty szterl. angielskie	12 42	12 47
Liry tureckie złote	11 18	11 23
Marki niemieckie za 100 marek	61 10	61 20
Rubel papierowy za 100	124 25	124 75

Lwów 9 Lipca.

	płacą	żądają
Akcye Banku hip. gal. 200 złr.	274 50	278 50
5% Listy zast. Tow. kred. ziem.	99 40	100 40
4% „ „ „ „ „	90 75	92 —
5% „ „ „ „ 37-letnie	99 40	100 40
4½% „ Bank. kraj. gal. 51-letnie	91 50	92 50
6% „ „ Banku hip. gal.	101 35	102 35
5% Obligi kom. Banku krajo. galic.	97 —	98 —
5% Obligi indemn. gal. 10% podat.	101 —	102 —
4½% „ pożyczki krajowej	90 75	91 75

Warszawa 9 Lipca.

	płacą rub.|kop.	żądają rub.|kop.
5% Listy zastawne nowe 1869 r.	— —	98 —
kupon	— —	— —
4% Listy likwidacyjne	— —	89 40
kupon	— —	41

C. k. Generalna Dyrekcya austr. kolei państwowych.

WYCIĄG Z ROZKŁADU JAZDY

ważnego od 1go czerwca 1885 r.

Odjazd z Podgórza
8·30 rano do Skawiny-Oświęcima,
11·25 przedpołudn. do Skawiny, Suchy, Żywca, Zabłocia, Zwardonia,
3·31 popołudniu do Skawiny Oświęcima,
6·40 wieczór do Skawiny, Suchy, Nowego Sącza.

Odjazd z Oświęcima
8·18 rano do Skawiny, Podgórza, Suchy, Zwardonia,
3.08 popołud. do Skawiny, Podgórza, Suchy Nowego Sącza, Zagórza.

Odjazd z Tarnowa
2·34 w nocy pociąg osobowy do Grybowa, Zagórza, Nowego Sącza, Orłowa,
5·17 rano pociąg mięszany do Grybowa, Nowego Sącza, Orłowa, Zwardonia,
1·40 popołud. pociąg osobowy do Grybowa Zagórza, Nowego Sącza, Orłowa.

Przyjazd do Podgórza
10·8 przedpoł. z Nowego Sącza, Suchy, Skawiny,
11·22 przedpołudniem z Oświęcima, Skawiny,
4·09 popołudniu ze Zwardonia, Żywca-Zabłocia, Suchy, Skawiny,
6·39 wieczór z Oświęcima, Skawiny, Suchy, Nowego Sącza.

Przyjazd do Oświęcima
11·54 przedpołudniem z Zagórza, Nowego Sącza, Suchy, Skawiny, Podgórza,
6·53 wieczór ze Zwardonia, Suchy, Skawiny, Podgórza.

Przyjazd do Tarnowa
11·15 przedpołud. pociąg osobowy ze Zwardonia, Orłowa, Nowego Sącza, Zagórza, Grybowa,
9·03 wieczór pociąg mięszany ze Zwardonia, Orłowa, Nowego Sącza, Grybowa,
1·10 w nocy pociąg osobowy z Orłowa, Nowego Sącza, Zagórza, Grybowa. (1513-87-)

Ogłoszenie licytacyi.

Nr. 11099. (1722-3-3)

Magistrat stoł. król. m. Krakowa podaje do powszechnej wiadomości, że celem sprzedaży na pniu stojącego drzewa w Dąbiu, na parceli Nr. 331/1 — będącego własnością miejską, na przestrzeni 33 morgów 484 sążni kwadr., za nowym przekopem Wisły — oraz na części parceli Nr. 331/2 na przestrzeni 7 morgów, z tej strony Wisły, z obowiązkiem wykopania tegoż drzewa, **odbędzie się w dniu 15 lipca b. r.** o godzinie 11ej zrana, w Wydziale Ekonomicznym Magistratu — licytacya pisemna i ustna.

Jako wadyum wyznacza się kwotę 150 złr. w. a.

Mający zamiar licytowania mogą przejrzeć warunki licytacyjne w Wydziale Ekonomicznym codziennie od godziny 10ej do 1ej, z wyjątkiem niedziel i świąt.

Las do wyrębu przeznaczony — wskaże gajowy miejski Jan Łacheta, zamieszkały w Dąbiu.

W Krakowie, 22 czerwca 1885 r.